

GŁOS RĄDOMSZCZĄNSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 24 KWIETNIA 1949 ROKU.

Nr 111 (1485)

Zadania Partii w walce o pokój

Referat Przewodniczącego KC PZPR — tow. Bolesława Bieruta
wygłoszony na Plenum KC PZPR w dniu 20 b.m.

Na plenarnym posiedzeniu KC PZPR przewodniczący KC naszej Partii Tow. Bolesław Bierut wygłosił referat o zadaniach partii w walce o pokój. Poniżej zamieszczamy fragmenty referatu tow. B. Bieruta. Pełny tekst zostanie ogłoszony w najbliższym numerze „Nowych Drog”.

Od Kongresu Zjednoczeniowego upłynęły 4 miesiące. Był to okres bardzo intensywny pracy w naszej partii, która scalała swe szeregi i swe organizacje terenowe na podstawach nowego statutu PZPR, kierując równocześnie coraz bardziej wartkim nurtem życia politycznego, społecznego i gospodarczego w naszym kraju.

W ciągu tego stosunkowo krótkiego okresu czasu rola klasy robotniczej i partii naszej, wzrastającej doświadczeniem i uchwałami Kongresu — wyszła poważnie i odpowiedzialnie całokształt z łanie i nadzieje mas pracujących wyrażane podczas Kongresu Zjednoczeniowego. Toteż po myślnie i można powiedzieć — sprawnie przeszły tak żywe i doniosłe dla klasy robotniczej i dla całego naszego życia gospodarczego zmiany, jak likwidacja systemu zaopatrzenia kartkowego, ustalenie nowego systemu płac i nowych norm pracy w przemyśle.

Miesiąc temu odbyła się Ogólnokrajowa Narada Oszczędnościowa, która postawiła przed klasą robotniczą, przed kierownikami naszej gospodarki i administracji nowe, wyjątkowej wagi zadania usprawnienia i podniesienia wydajności pracy, racjonalizacji i lepszej organizacji wysiłków produkcyjnych, walki z marnotrawstwem i rozrzutnością, zastosowania oszczędności, umożliwiających przedterminowe wykonanie planów gospodarczych, wciągnięcie do

współzawodnictwa socjalistycznego najszerszych mas robotniczych. Narada ta, jak również odbyty przed dwoma tygodniami Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej były dobitnym potwierdzeniem wielkich przemian, dokonywujących się w psychice i w postawie społeczno-politycznej mas pracujących naszego kraju. Niewątpliwie jest, że w polskiej klasie robotniczej i wśród przodujących mas chłopstwa i inteligencji wzrasta świadomość budowniczych nowego ustroju społecznego oraz poczucie odpowiedzialności rzeczywistych gospodarzy kraju za jego losy, za jego rozwój i przyszłość, wzrasta aktywność mas, wzmagają się ich twórcza inicjatywa. Są to najbardziej znamienne i doniosłe zjawiska naszego wewnętrznego życia społeczno-politycznego.

Ale okres, jaki upłynął od Kongresu Zjednoczeniowego obfitował również w poważne wydarzenia na terenie międzynarodowym. Rozwój wydarzeń międzynarodowych nie może pozostać bez wpływu na stosunki polityczne i zadania polityczne, jak również na procesy gospodarcze w poszczególnych krajach Europy. Kraje demokracji ludowej czujnie śledzić muszą bieg wypadków i uwzględniać nowe momenty w swej codziennej pracy. Dlatego też Biuro Polityczne uważa za celowe skupienie uwagi dzisiejszego Plenum KC na ocenie położenia międzynarodowego i zadaniach, które stąd wypływają dla naszej partii.

Źródła agresywnej polityki imperializmu

Rozgromienie faszyzmu i zapalnych ognisk agresji imperialistycznej w Europie i Japonii w ostatniej wojnie nie usunęło, oczywiście, źródła agresji wojen, które rodzi sam system gospodarki kapitalistycznej. Z systemu tego odpadły nowe ogniwa, zwyżając poważnie jego terytorialny zasięg działania. Mimo ciężkich strat wojennych i zniszczeń narodził się Związek Radziecki odbudowujący szybko swój kraj i rozwijający w potężnym twórczym rozmachu nowe siły wytwórcze na podstawach planowej gospodarki socjalistycznej.

Wyzwolone przez Armię Radziecką kraje demokracji ludowej budują pomyślnie w oparciu o przyjaźń z ZSRR i pomoc wzajemną trwałe fundamenty socjalizmu. Rosną szybko siły obo-

zobowiązań ekonomicznych, ale i dyskryminacyjnej zależności politycznej.

W systemie kapitalistycznym nie ma takiej chwili, w której podlegające wojenni, producenci i handlarze broni, wykołężnicy, awanturnicy i najrozmaitsze kategorie ludzi, których byt opiera się na grabieży i gwałcie (a takich ludzi ustrój kapitalistyczny rodzi i wypiastrkuje nieustannie w coraz to większej liczbie) nie marzyłoby o wojnie, która niszczy miliony, ale obyspuje złotem tysiące, która niesie nieszczęście ludziom pracy, ale jest intratnym interesem dla zwyrodniałców i spekulantów. Mimo to wojna światowa jest zbyt wielkim i złożonym zjawiskiem społecznym aby mogła wybuchnąć w każdym warunkach, gdy tego zapragną te czy inne grupy podlegające wojennym. Oczywiście podlegające wojni, spiskując, intrygując, organizując różnorodne czynniki, zainteresowane w grabieży i wojnie stwarzają warunki, sprzyjające wybuchowi wojen w chwili gdy międzynarodowa sytuacja polityczna i gospodarcza nagromadziła w sobie dość ognisk zapalnych, które w odpowiednich okolicznościach mogą awanturnicy wojenni przeobrazić w pożar światowy. Dlatego właśnie konieczna jest nieustanna ostra walka z knowaniami podlegających wojennym.

Światowy kapitał finansowy usiłuje ponownie wystąpić jako jednolita i zorganizowana siła w walce z nowym systemem gospodarki społecznej — w walce ze Związkiem Socjalistycznym i Republik Radzieckich i krajami demokracji ludowej oraz w walce z ruchem wywalczeniowym mas pracujących całego świata.

Celem wzmożenia tendencji dośrodkowych, celem skupienia sił świata kapitalistycznego i zmobilizowania go do agresji — imperializm amerykański próbuje wygrać strach burżuazji krajów zachodnio-europejskich przed rewolucją, a równocześnie zachęcić je starą hitlerowską perspektywą obłowienia się kosztem ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Tymczasem pod przykrywką tych haseł odbywa się faktycznie zwasalizowanie krajów zachodnio-europejskich przez USA.

Tendencje odśrodkowe świata kapitalistycznego

Obok jednak wspomnianych tendencji dośrodkowych w świecie kapitalistycznym (odzwierciedlenie zaśadniczego przeciwieństwa między światem kapitalistycznym a socjalistycznym) działają siły odśrodkowe, rozprzegające świat kapitalistyczny.

W czym przejawia się działanie tych sił odśrodkowych?

Obrady Głównej Komisji Współdziałania SL i PSL

WARSZAWA (PAP). 21 b.m. odbyło się, pod przewodnictwem marszałka Wł. Kowalskiego, posiedzenie Głównej Komisji Współdziałania SL i PSL.

Główna Komisja omówiła przebieg i przygotowanie tegorocznej go Świąta Ludowego i postanowiła zwrócić się do PZPR, ZSCh, Związków Zawodowych i ZMP, o jak najpełniejszy udział w organizacji i przebiegu Świąta Ludowego, które stać będzie pod znakiem szczególnie silnego manifestowania znaczenia sojuszu chłopsko-robotniczego.

W związku ze zbliżającym się Świętem 1 Maja — Główna Komisja postanowiła wezwać chłopów pracujących do masowego udziału w tym święcie pod hasłami, wysuniętymi przez klasę robotniczą.

Przemówienie tow. min. H. Minca, z okazji otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich, zamieszczamy na str. 2.



i krajów demokracji ludowej, ich zwartości i przężności politycznej, jak również w obliczu narastającej fali walk narodowo-wyzwoleńczych w koloniach i półkoloniach.

2) w nacisku mas ludowych krajów kapitalistycznych, które nie chcą wojny przeciw ZSRR i bronią suwerenności swoich krajów — wymownym świadectwem tego jest szereg faktów: postawa francuskich i włoskich robotników, którzy zademonstrowali swą niezłomną wolę sparaliżowania wojny imperialistycznej. Potężnym argumentem jest obradujący dzisiaj Światowy Kongres Pokoju w Paryżu i w Pradze.

3) w rozwoju wewnątrz-

nych przeciwieństw międzyimperialistycznych (antagonizm anglo-amerykański, anglo-francuski, francusko-niemiecki i anglo-niemiecki, włosko-angielski i włosko-francuski, japońsko-angielski i japońsko-australijski — ostatnio zaś antagonizm między USA a wasalizowanymi krajami zachodnio-europejskimi) podsyłający szczególnie przez niektóre grupy kapitalistyczne.

Dlatego każdy sukces gospodarczy, polityczny i kulturalny ZSRR i krajów demokracji ludowej, każde osiągnięcie w zakresie konsolidacji politycznej krzyżuje plany podlegających wojennym i konkretnie oddala wojnę.

(dalszy ciąg na str. 3)

Uchwała Prezydium KCZZ w sprawie dni 3 i 9 Maja

Nawiązując do uchwał KCZZ z lat ubiegłych o nadmiernej ilości dni świątecznych w Polsce, powodującej wielkie straty dla gospodarki narodowej, jak i dla budżetu wielu rodzin robotniczych, oraz biorąc pod uwagę liczne zobowiązania załóg fabrycznych i kopalnianych, dotyczące przedterminowego wykonania Narodowego Planu Gospodarczego w r. b., Prezydium KCZZ postanawia:

1. Zwrócić się do rządu z prośbą o wydanie zarządzenia, aby dni świątecznych w Polsce, w dniu 3 i 9 maja, wzorem lat ubiegłych, we wszystkich instytucjach, fabrykach i zakładach pracy odbywała się normalna praca, zgodnie z interesami państwa i szerokich mas pracujących.

2. Wezwać ogół robotników i pracowników do normalnej pracy w dniach 3 i 9 maja br.

W ramach Światowego Kongresu w Obronie Pokoju

Dziś potężna manifestacja pokojowa na stadionie paryskim Buffalo

PARYŻ (PAP). W ramach Światowego Kongresu w Obronie Pokoju odbędzie się dziś na stadionie paryskim Buffalo potężna manifestacja pokojowa.

Manifestacji przewodniczyć będzie prof. Joliot-Curie.

Po przemówieniu powitalnym przewodniczącego Rady Generalnej Departamentu Sekwany odbędzie się defilada. Na czele

jednej grupy defilujących kroczą będą inwalidzi wojenni, na czele zaś drugiej — młode dziewczęta francuskie.

O godz. 17 prof. Joliot Curie wygłosi przemówienie w imieniu delegacji francuskiej, po czym w imieniu delegacji brytyjskiej głos zabierze deputowany Zilliacus. W imieniu delegacji indonezyjskiej przemawiać będzie dr.

Sunan-Hansah, włoskiej — senator Sereni, amerykańskiej — pisarz Howard Fast, radzieckiej — pisarz Fadiejew.

Ulice, wiodące na stadion Buffalo będą udekorowane sztandarami narodowymi. Z przebiegu manifestacji zostanie nakręcony film przez znanego reżysera francuskiego Daquin.

Wojska Ludowe wkroczyły do stolicy Chin — Nankinu

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z Nankinu, że oddziały ludowe zaczęły wkroczać w nocy z piątku na sobotę do miasta.

Agencja stwierdza również, że obrona nacjonalistyczna na rzece Yang-Tszi załamała się. Wojska kuomintangowskie ewakuowały miasto Wuhu, 90 km. na południowy zachód od Nankinu. Główną kwatery wojsk nacjonalistycznych

ustanowiono w stolicy prowincji Hunan Czang-Sza i w Hankou. W obu miastach wprowadzono stan wyjątkowy.

Wiosenna sesja Sejmu zwołana na 27 b.m.

WARSZAWA (PAP). Marszałek Sejmu Ustawodawczego RP. otrzymał w dniu 22 kwietnia br. następujące zarządzenie Prezydenta RP w sprawie zwołania Sejmu Ustawodawczego na zwykłą sesję wiosenną 1949 roku: Na podstawie art. 7 ust. 1 i 3 ustawy konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakre-

sie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej — zwołuję Sejm Ustawodawczy na zwykłą sesję wiosenną w dn. 27 kwietnia 1949 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) Bolesław Bierut
Prezes Rady Ministrów
(—) Józef Cyrankiewicz

Międzynarodowe Targi Poznańskie

stanowią ważne ogniwo w sile gospodarczej antyimperialistycznego frontu pokoju

Przemówienie wicepremiera Rządu RP tow. Hilarego Minca na otwarciu Międzynarodowych Targów Poznańskich

Szanowni zebrani!

Po raz trzeci po wojnie otwieramy Międzynarodowe Targi Poznańskie.

1947, 1948, 1949 rok — to trzy ważne lata Narodowego Planu Odbudowy.

Międzynarodowe Targi Poznańskie w ciągu tych trzech lat wiernie odzwierciedlały wysiłki i postęp gospodarczy naszego kraju. W tym roku M.T.P. są wiernym obrazem postępu, jaki osiągnęliśmy w trzecim i ostatnim roku planu odbudowy. Znaczenie rozszerzonego terenu, nowe pawilony, w tej liczbie pawilon komunikacji, szereg nowych ekspozycji, odpowiadających nowym rodzajom produkcji, zwłaszcza przemysłu ciężkiego, wielki nacisk położony na jakość naszych wytworów, wszystko to jest odbiciem wielkiego wysiłku, jaki kraj nasz, a zwłaszcza klasa robotnicza, wkłada w przedterminowe i zwycięskie zakończenie planu trzyletniego, jako wstępu do nowego długofalowego 6-letniego planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce.

Targi więc ukazują nam się, jako odbicie i pokaz wielkiego i twórczego wysiłku, jako odbicie i pokaz niewątpliwie poważnych gospodarczych osiągnięć Polski.

Centralne miejsce na Targach w tym roku, jak i w latach ubiegłych, zajmuje pawilon Związku Radzieckiego.

Będziemy oglądali w tym pawilonie pokaz postępu i siły wielkiego socjalistycznego mocarstwa przemysłowego, pokaz potężnej socjalistycznej techniki radzieckiej, z którą ściśle współpracujemy i dzięki pomocy której rozwija się szybko i

pomyślnie gospodarka naszego kraju.

Będziemy oglądali w tym pawilonie maszyny i techniki, która coraz obfitszym potokiem zasila nasz kraj, zasila stare zakłady przemysłowe i zasila nowe budujące się zakłady.

Targi więc ukazują się nam, jako odbicie i pokaz naszych braterskich stosunków ze Związkiem Radzieckim, krajem potężnej socjalistycznej techniki, w oparciu o pomoc którego odbudowujemy naszą gospodarkę i budujemy zręby socjalizmu w naszym kraju.

Na targach przejdziemy przez pawilony Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Albanii, bratnich nam krajów demokracji ludowej.

Stosunki gospodarcze, które łączą nas ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, są to stosunki nowego typu, stosunki wzajemnej pomocy i sołdarności, stosunki diametralnie odmienne od stosunków między krajami kapitalistycznymi.

Targi więc ukazują się nam, jako odbicie i pokaz braterskich stosunków, stosunków nowego typu z ZSRR i krajami demokracji ludowej.

Na targach znajdziemy różnorodną i bogatą reprezentację szeregu krajów europejskich o odmiennym niż nasz ustroju.

Ta obfita ekspozycja szeregu europejskich krajów kapitalistycznych jest w r. 1949 rzeczą znaną. W momencie, kiedy z Oceanu idą dyrektywy dyskryminacji Polski w handlu zagranicznym, w momencie, gdy usiłuje się narzucić ograniczenie stosunków między Wschodem a Zachodem, bogata ekspozycja kapitalistycznych krajów Zachodniej Europy na Targach Poznańskich jest rzeczą, na którą warto zwrócić uwagę.

Targi więc ukazują się nam, jako wyraz naszych stosunków z wszystkimi krajami, bez względu na ich ustrój i jako wyraz tego, że w interesach wszystkich państw i krajów, należy rozszerzać wzajemne stosunki gospodarcze.

Otwieramy nasze Targi w momencie, kiedy na całym świecie wybiera potężna fala walki o pokój, kiedy na całym świecie wybiera potężna fala oburzenia przeciwko podżegaczom wojennym.

Targi są nie tylko wyrazem naszej pokojowej pracy, ale są także pokazem naszej siły gospodarczej, która stanowi istotne ogniwo w sile gospodarczej całego antyimperialistycznego pokojowego frontu.

Jest rzeczą niewątpliwą, że si-

la gospodarcza frontu antyimperialistycznego jest ważkim i w wielu wypadkach decydującym czynnikiem w walce o pokój.

Targi więc ukazują się nam, jako ważki czynnik, odbijający nasz wkład w walce o pokój, w walce przeciw podżegaczom wojennym.

Międzynarodowe Targi Poznańskie ukazują się nam, jako pokaz i odzwierciedlenie naszych osiągnięć gospodarczych, jako wyraz naszych braterskich stosunków ze Związkiem Radzieckim, jako przejaw stosunków nowego typu, które łączą nas z ZSRR i krajami demokracji ludowej, jako przejaw naszych dążeń do utrzymywania stosunków gospodarczych z wszystkimi krajami na podstawie wzajemnych korzyści i, jako wkład w walce o pokój.

Tak rozumiemy Międzynarodowe Targi Poznańskie, które niżej ogłaszam za otwarte.

Nota rządu polskiego do rządu kanadyjskiego

w sprawie zwrotu skarbów wawelskich

OTTAWA (PAP). Minister Jan Milnikiel, poseł R. P. w Kanadzie, złożył dnia 20 bm. na ręce ministra Spraw Zagranicznych Kanady notę rządu polskiego, domagającą się zwrotu skarbów wawelskich, które rząd kanadyjski na prośbę władz polskich zgodził się przechować w r. 1939 w budynku archiwów administracyjnych na farmie eksperymentalnej w Ottawie.

Na wielokrotne interwencje rządu kanadyjskiego rząd polski otrzymywał niezmiennie tę samą odpowiedź, że rząd kanadyjski nie może pośredniczyć w rewindykacji zbiorów, gdyż każda jego interwencja byłaby pogwałceniem suwerenności prowincji Quebec.

W wypadku, gdyby rząd kanadyjski, wbrew uzasadnionym oczekiwaniom, nie miał intencji uczynienia zadość postulatowi wyrażonemu w nocie, rząd polski zastrzega sobie podjęcie wszelkich dalszych kroków celem zabezpieczenia swych praw i uzyskania całkowitego zadośćuczynienia moralnego i materialnego.

Biorąc pod uwagę, iż według informacji otrzymanych przez władze polskie, zabytki znajdujące się na terenie Kanady ulegają stopniowo procesowi niszczenia z braku odpowiedniej konserwacji,

Ze sportu

ZKK (Poznań) — ŁKS-Włókiennik 8:1 (3:1)

W ramach otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich rozegrano w Poznaniu mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi między poznańskim ZKK i łódzkim ŁKS Włókiennik. Mecz zakończył się wynikiem 8:1 (3:1) na korzyść ZKK, który w pełni zasłużył na zwycięstwie. ZKK w stosunku 8:1 (3:1).

WARKOTEM NASZYCH MASZYN zagłuszamy krzyki podżegaczy wojennych

Polska klasa robotnicza wzmacniać będzie przyjaźń i sojusz ze wszystkimi siłami postępu na całym świecie

Górnik Jan Kolasa przemawia na praskiej sesji Światowego Kongresu w Obronie Pokoju

Wczorajsze obrady przedpołudniowe miały szczególnie wzruszający i emocjonujący przebieg. W toku obrad przewodniczący Jan Drda oznajmił, iż według podanej przez agencję Telepress wiadomości chińskie wojska ludowe wkroczą do Nankinu.

Na sali obrad zapanował niebywały wprost entuzjazm. Wszyscy delegaci powstali z miejsc. Wśród ogromnej serdeczności uczestnicy obrad podrażniali wszystkich Chińczyków w powietrzu. Cała sala skanduje nazwisko wielkiego obrońcy pokoju, Generalissimo Józefa Stalina, oraz na zwisko wodza Chin Ludowych Mao-Tse-Tunga.

Na wczorajszej praskiej sesji Światowego Kongresu w Obronie Pokoju, po wystąpieniach licznych delegatów, — witany burzliwymi oklaskami przemawiał z ramienia delegacji polskiej przodownik pracy Jan Kolasa, górnik z kopalni „Eminencja” w Katowicach.

Przemówienie Jana Kolasy spotkało się z tak owacyjnym przyjęciem i wywołało tak wielkie zainteresowanie ogółu delegatów, że przemówienie to, jako jedyne dotychczas, zostało z urzędu przetłumaczone na wszystkie 4 języki robocze, podczas gdy dotąd praktyki tej nie stosowano w stosunku do innych przemówień.

Tow. Jan Kolasa powiedział m. in.:

„Zostałem wybrany na Światowy Kongres w Obronie Pokoju w Paryżu, jako przedstawiciel polskich górników i polskiej klasy robotniczej.

Niestety, decyzja rządu francuskiego, który uległ swym mocodawcom amerykańskim, pozbawił nas możliwości ujawnienia Pa-ryża. Ale Praga nie jest dla budowy armat, czołgów i innych rodzajów broni, ale dla odbudowy, przebudowy i rozwoju naszej ojczyzny, która tak strasznie zniszczona została przez faszyzm i wojnę.

Pracując wydatnie i intensywnie, przysparzając krajowi coraz więcej dóbr materialnych i dóbr kultury, budując potęgę naszego ludowo-demokratycznego kraju i zakładając fundamenty ustroju socjalistycznego, polska klasa robotnicza przyczynia się najlepiej do utrwalenia pokoju.

Warkotem naszych maszyn zagłuszamy złowrogie krzyki podżegaczy wojennych! Panowie z Oceanu niech nie straszą nas swą techniką wojenną. Wiemy dobrze, że podżegacze wojenni, to znaczy amerykańscy i angielscy imperialiści prą do wojny, którzy ich własny naród nie chce.

Klasa robotnicza Polski umacniać będzie przyjaźń i sojusz ze wszystkimi siłami postępu na całym świecie, umacniać będzie solidarność międzynarodową z klasą robotniczą Europy Zachodniej i Ameryki.

Siły postępu walczyć będą o pokój pod przewodnictwem Związku Radzieckiego, na którego czele stoi wielki przyjaciel ludzkości JÓZEF STALIN. (burzliwe, długotrwałe oklaski — wszyscy powstają z miejsc).

Silę pokrzyżują plany wojenne imperialistów, wytrącając z rąk pochodnię wojenną.

Polska klasa robotnicza będzie wiernie stać w pierwszych szeregach walki o pokój u boku Związku Radzieckiego.

Niech żyje przyjaźń polsko-czechosłowacka! Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka! Niech żyje solidarność wszystkich ludów w walce o utrwalenie pokoju!

Czołgali się jeszcze bardzo długo — może godzinę a może trzy. Beridze już nie rozmawiał z Aleksym, a zatrzymywał się jedynie, aby jeszcze wystrzelić. Wreszcie przyszła chwila, kiedy szcękniętą tylko naciśniętą cyngiel...

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Surowy rachunek.

W Nowińsku burza śniegowa szalała już trzecią dobę. Wywracała płoty, słupy telegraficzne, porywała do góry i rzucała o ziemię małe drewniane szopy. W nocy wichur zerwał dach z czteropiętrowego gmachu zarządu. Dach spadł płasko na śnieżne zasy i robił wrażenie domu, zaszywanego aż do góry śniegiem.

Kuźma Kuźmycz Topolow nie mógł usiedzieć w domu, lecz odważnie wyszedł na ulicę i przeszedł godzinę brnął przez zasy do zarządu. W gabinecie długo otarzał się i cierpliwie wyluskiwał kawałki lodu z włosów. Nie zdejmując ciężkiego futra, wyjął z biurka teczkę z papierami i zamierzał pisać, ale atrament zamarzył, a w kalendarzu leżały grudki fioletowego lodu.

Topolow przypomniał sobie, z jakim dziecięcym zdumieniem oglądał Kowszow kiedyś kawałki zamarzłego na swoim biurku atramentu. Staremu zdawało się, że słyszy wesoły śmiech Aleksiego i na tę myśl uśmiechnął się. Poczawszy jednak, że nie może napisać ani jednego wiersza, zdecydowanym ruchem odsunął papiery i w zamyśleniu zapatrzył się w okno. Musiał się przyznać: zabrakło mu Aleksiego, otaczającego go ruchu, niepokoju i życia.

(c. d. n.)

W 79-tą rocznicę urodzin...

Postać wielkiego Lenina

(Na marginesie artykułu w „Izwestiach”)

W związku z 79-tą rocznicą urodzin Włodzimierza Lenina „Izwestia” zamieściły artykuł: pt. „Po leninowsku kochać naszą ojczyznę, po leninowsku walczyć o jej rozkwit”.

W artykule tym czytamy m.in.: — Postać wielkiego Lenina, jego idee są natchnieniem dla tych wszystkich, którzy walczą o przebudowę świata na zasadach komunistycznych. Lenin żyje, Lenin żyć będzie w świadomości i w czynach milionów ludzi pracy na całej kuli ziemskiej.

Podkreślając kierowniczą rolę Związku Radzieckiego w międzynarodowym ruchu rewolucyjnym oraz fakt utworzenia państwa radzieckiego — najdomokratyczniejszego państwa na świecie, Lenin pisał: „Mamy prawo być dumni i uważać się za szczególnie, że wypadło nam, jako pierwszym obalić w jednej części kuli ziemskiej o rozkwit ziemi ojczystej.

kuli ziemskiej dziką bestię — kapitalizm, który krwią zalał ziemię, doprowadził ludzkość do głodu i zdziwienia.”

Lenin ocenił zwycięską rewolucję socjalistyczną w ZSRR jako doniosły etap w rozwoju wszystkich krajów i narodów, jako początek nowej ery w historii świata.

Właśnie w walce przeciwko caratowi, przeciwko władzy obszarników i kapitalistów, w walce o szczęście mas pracujących, o socjalizm, widział Lenin misję prawdziwych patriotów swej ojczyzny. Całe życie, działalność teoretyczną i praktyczną Lenina i Stalina, nieustanna walka utworzonej i kierowanej przez nich partii bolszewickiej — wszystko to jest jaskrawym przykładem ofiarnej służby dla dobra kraju i narodu, przykładem nieustannej troski o rozkwit ziemi ojczystej.

W. Ażciew

122

Daleko od Moskwy

— Wpadliśmy, Aleksy! Musimy się trzymać z całych sił. Mówię, że trzeba się trzymać! Nie odchodzić ode mnie na krok! Nie odchodzić, mówię, bo przepadniesz!

Posuwać się można było tylko w krótkich odstępach, pomiędzy zrywami wiatru. Aleksy, jak ślepy szedł za Beridzem, który jakimś cudem wyczuwał drogę. Przy każdym następny zryw wiatru kurczyli się i zamierali. Gdzieś, tuż obok, ze strasznym hukiem runęło drzewo. Beridze odskoczył, pociągając za sobą Aleksiego.

— Musimy wydostać się stąd do Adunu! Musimy wyjść na otwartą przestrzeń. Tu nas przyciśnie i wszystko pójdzie do diabła! — krzyczał Beridze.

Śnieżna burza zwiększała się z każdą chwilą, za każdym podmuchem wichury waliły się drzewa. Inżynierowie z wysiłkiem przedzierał się naprzód, to upadając w śnieg, to znów podnosząc się...

Wreszcie udało im się wyjść nad rzekę. Na otwartym polu było jeszcze trudniej posuwać się naprzód. Lodowy potok, po którym płynęła kasa ze śniegu i ziemi, uderzała w piersi i twarze. Cienkie kijki narciarskie, wyrwały się z rąk, jak gdyby popychał je żagiel. Ostry wichur przejmował do szpiku kości. Beridze ledwo powłóczył nartami, jednakże nie zatrzymywał się, a Aleksy pochylał się, aby ukryć smaganą wichurą twarz, starał się nie pozostawiać w tyle

Wreszcie potężny zryw huraganu powalił go. Aleksy uczuł jak go podniosło z ziemi i cisnęło w zaspę. Obok szamotał się Beridze: uczepił się mocno Aleksiego i ciężko oddychając krzychał prosto w twarz:

— Nie wolno zatrzymywać się! — wiatr porywał jego słowa, tak że musiał je wielokrotnie powtarzać. — Zatrzymywanie się nie wolno! Choćbyś miał pęknąć, musisz iść! Mówię idź, nie zatrzymuj się w żadnym wypadku! Nie obawiaj się, jakoś wybrniemy! Najważniejsze — to reżkość! Staraj się zachować reżkość i nie upadaj na duchu! Schowaj się za moje plecy! Mówię ci schowaj się za moje plecy!

— Nie uspakajaj mnie, nie jestem panienką! — krzyknął w odpowiedzi Aleksy.

Podnieśli się i dłuższą chwilę dreptali na miejscu. Beridze z wysiłkiem wyciągnął pistolet i raczej dla uspokojenia towarzysza aniżeli w nadziei na pomoc wystrzelił dwukrotnie w powietrze.

Dalej już iść było nie sposób. Inżynierowie czołgali się naprzód, zatrzymując się jedynie dla nabrania tchu. Huragan nadlatywał ze wszystkich stron, zatrzymując ich lub odrzucając, czasem gwałtownie uderzał w plecy lub spadał z góry i przyciskał ich do ziemi, a czasem podkładał się od dołu i podnosił ich.

Beridze rozumiał grozę sytuacji i zapominając o sobie, myślał tylko o Aleksym.

— Jakoś wydostaniemy się! — krzyczał wciąż. Jerzy Dawidowicz wyjmował z rękawicy zamarzniętą rękę, wsuwał ją pod kurtkę, ogrzewał palce na piersi i chwycił za rewolwer. Słaby dźwięk wystrzału ginał wśród ryku i świstu wichury.

Zadania Partii w walce o pokój

Dokończenie referatu Przewodniczącego KCPZPR tow. Bolesława Bieruła wygłoszonego na Plenum KCPZPR w dniu 20 b.m.

Dlatego każdy sukces gospodarczy, polityczny i kulturalny ZSRR i krajów demokracji ludowej, każde osiągnięcie w zakresie konsolidacji politycznej krzyżuje plany podlegaczy wojennych i konkretnie oddala wojnę.

Dlatego też naczelnym zadaniem partii robotniczych jest mobilizacja mas pracujących do walki o pokój. Na całym świecie tworzy się obecnie potężny front masowej walki o pokój, w którym obok robotników i chłopów skupiają się najwybitniejsi uczeni, pisarze, artyści, ludzie wszystkich dziedzin pracy umysłowej i fizycznej.

Masy pracujące we wszystkich krajach nienawidzą wojny i niewątpliwie pragnęłyby nie dopuścić do tego, aby mogła się powtórzyć straszliwa zbrodnia, którą faszyzm zaprodukował światu.

Towarzysz Stalin w wywiadzie udzielonym przed kilku miesiącami korespondentowi „Prawdy” stwierdził:

„...zbyt wielkimi są siły społeczne, broniące pokoju, ażeby uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji mogli je pokonać i zwrócić w kierunku nowej wojny”.

Wynika z tego, że problem wojny światowej w obecnych warunkach roz-

Polityczne zadanie w walce o pokój

Jakież to są zadania polityczne? Dadzą się one zgrupować w pięciu punktach.

PO PIERWSZE: Trzeba twarde realizować linię partii w kierunku izolowania, wypierania i rugowania elementów klasowo wrogich, wytrwale i nieustępliwie umacniać pozycje klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, rozszerzać i obezwładniać siły klasowo wrogie, przyciągać lub neutralizować elementy chwiejne, przekształcać układ sił klasowych w kierunku coraz bardziej korzystnym dla klasy robotniczej i urzeczywistnienia przez nią jej roli przewodniej. W ten sposób zweźmiemy bazę obozu podlegaczy wojennych, w ten sposób zabezpieczymy suwerenność naszego państwa. W ten sposób przysłużymy się sprawie utrwalenia pokoju.

PO WTÓRE: Wzmocnić musimy naszą walkę z obcą agenturą, wystrzycić i udoskonalić formy tej walki, skutecznie odsłaniać i unieszkodliwiać ośrodki obcej agentury. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że wróg bardziej niż kiedykolwiek będzie próbował przenikać i rozmyślać się w naszym aparacie państwowym i gospodarczym w najczulszych jego miejscach.

Było by niewybaczalne ślepotą z naszej strony, gdybyśmy nie umieli dojrzeć tych zakusów wroga. Walcząc z nim, krzyżujemy plany inspiratorów agresji, słuzymy sprawie pokoju.

PO TRZECIE: Trzeba więc, niż dotychczas poświęcać uwagi zagadnieniom obronności.

Należy również bardziej niż dotychczas doceniać sprawy wychowania fizycznego młodzieży i ruchu spor-

tyzować się będzie nie w gabinetach podlegaczy wojennych i dyplomatów imperialistycznych, ale na polu walki między obrońcami pokoju, a inspiratorami wojny. Musi to być walka, której impulsem będą nie tylko uczucia, ale i argumenty ideologiczne, nie tylko akcja polityczna, ale i gospodarcza, nie tylko broń moralna, ale i materialna. W walce o pokój jawny pacyfizm nie da żadnych skutków. Walka o pokój jest walką klasową, a w walce klasowej zwyciężają tylko milionowe masy ludzi, rozumiejących potrzebę walki, na których czele stoją partie rewolucyjne.

Walka o pokój jest zarazem walką narodową, walką patriotów o zabezpieczenie suwerenności swego narodu, a więc jest walką, która może i powinna skupić pod jednym sztandarem wszystkich patriotów bez względu na ich różnice światopoglądowe, wyznawo i t.p. Mobilizowanie takiego ogólnonarodowego frontu robotników, chłopów i inteligencji w walce o pokój, to jedno z głównych zadań naszej partii.

Pokoju nie da się zabezpieczyć automatycznie. O utrwalenie pokoju walczyć trzeba wytrwale i codziennie. Walka o pokój stawia przed naszą partią wielkie zadania w zakresie politycznym, gospodarczym i ideologicznym.

Polityczne zadanie w walce o pokój polega na tym, aby otoczyć go większą troską i opieką partyjną.

W ten sposób również skutecznie służymy sprawie utrwalenia pokoju i pokrzyżowania planów podlegaczy wojennych.

PO CZWARTE: Na platformie walki o utrwalenie pokoju należy realizować jak najszybszą konsolidację polityczną członków partii demokratycznych bezpartyjnych. Należy dotrzeć do środowisk, które nie zostały jeszcze przeorane naszą akcją na rzecz pokoju i należy sięgać wytrwale do olbrzymich rezerw, tkwiących w masach kobiecych, w miastach i na wsi. Należy zmobilizować wierzących do walki z tymi, którzy przysługują agresji wojennej, którzy budzą panikę i poczucie słabości, próbując rozbić naród moralnie, którzy usiłują wykorzystywać świątynie dla podlegania ludzi wierzących przeciwko państwu ludowemu. Należy dotrzeć do różnych grup inteligencji i odsłonić przed nią cały mechanizm przygotowań do agresji wojennej i siły obozu obrońców pokoju. Należy uwypuklić z całą mocą, że walka obozu pokoju jest walką o suwerenność, jest walką o utrwalenie niepodległości Polski.

Akcja na rzecz pokoju nie powinna wyczerpywać się formami deklaracyjnymi i rezolucyjnymi, lecz wiązać się konkretnymi poczynaniami na każdym odcinku.

PO PIĄTE: Należy ugruntować i pogłębić w najszerszych masach braterską przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i jak najszerzej spopularyzować wagę naszej go sojuszu i przyjaźni z ZSRR dla sprawy utrwalenia pokoju, naszego bez-

pieczeństwa, rozwoju i niepodległości Polski. Należy wzbogacić wachlarz form wychowawczych i propagandowych, które przyczyniają się do pogłębiania tej przyjaźni.

Gospodarcze zadania w walce o pokój

Przejdę teraz do tych zadań, które w walce o pokój stoją przed partią w dziedzinie gospodarczej.

Potężną przeszkodą na drodze do zrealizowania wojennych planów imperialistów amerykańskich stanowi rosnąca potęga gospodarcza ZSRR i krajów demokracji ludowej. Siła ekonomiczna Związku Radzieckiego jest znacznie większa niż w okresie wojny z hitlerowskimi najeźdźcami. Siła ta została wzmocniona przez stale i szybko rozwijającą się potęgę gospodarczą krajów demokracji ludowych.

Siła gospodarcza i obronna państw frontu antyimperialistycznego jest niezmiernie ważnym czynnikiem w walce o pokój, w walce o utrwalenie planów wojennych imperializmu amerykańskiego.

We froncie antyimperialistycznym, w sile gospodarczej i obronnej tego frontu Polska z jej dwudziestopięciomilionową ludnością światową, zdolną i pracowitą klasą robotniczą, z wielką (piątą na świecie pod względem wielkości) produkcją węgla, z wielką produkcją cynku, z szybko i pomyślnie rosnącą metalurgią i przemysłem maszynowym, z wielką produkcją taboru kolejowego, z rozwijającym się rolnictwem, z rozgałęzioną siecią arterii komunikacyjnych, stanowi czynnik bardzo istotny.

Rozwijając i wzmacniając naszą gospodarkę, rozwijamy i wzmacniamy jednocześnie siłę gospodarczą i obronną całego frontu antyimperialistycznego, rozwijamy i wzmacniamy siły pokój.

Cała partia i masy pracujące naszego kraju muszą w pełni i z całą jasnością zrozumieć, że rozwój współzawodnictwa pracy, planowy system oszczędzania w naszej gospodarce, przedtem minowe i zwycięskie wykonanie Planu Trzyletniego zwiększenie ilości i jakości naszej produkcji przemysłowej i rolniczej, usprawnienie naszej komunikacji — to ważne ogniska nie tylko na drodze do podniesienia dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących, nie tylko na drodze budowy socjalizmu, ale to ważne i decydujące ogniska w walce o pokój.

Nacisk imperialistyczny na naszą gospodarkę przejawia się nie tylko w próbach specyficznej blokady, ale i w usiłowaniu podminowania jej od wewnątrz. Historyczne doświadczenie uczy, że imperialiści i elementy kapitalistyczne wewnątrz kraju pobici w masowej walce politycznej przechodzą do coraz silniejszego stopnia do stosowania metod szpiegostwa, sabotażu i dywersji. Dla nikogo, kto trzeźwo patrzy na rozwój wypadków, nie może ulegać wątpliwo-

Ideologiczne zadania w walce o pokój

Jakie zadania w walce o pokój wysuwają się na czoło na froncie ideologicznym?

przażni. Z. S. R. R. jest i pozostanie potężną twierdzą pokoju, otuchą i oparciem wszystkich narodów walczących o utrwalenie pokoju i swej niepodległości.

ci, że imperialistyczni organizatorzy wojny, korzystając z pomocy swych agentów wewnątrz kraju, będą się starali przez sabotaż i dywersję zahamować rozwój naszej gospodarki, potężnego czynnika walki o pokój. Trzeba stwierdzić, że wiele naszych ogniw administracji gospodarczej i wiele naszych ogniw partyjnych nie zdaje sobie z tego dostatecznie jasno sprawy. Wielu naszych działaczy gospodarczych, w tej liczbie wielu naszych towarzyszy, wciąż nie dostrzega aktów sabotażu i dywersji i składa wszystko na karb nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Są to teorie nie tylko naiwne ale i niebezpiecznie szkodliwe, ułatwiające wrogowi jego zbrodniczą działalność. Z takimi nastojami najszybciej i skutecznie partia musi szybko i radykalnie skończyć.

Trzeba zrozumieć, że nie wystarczy tylko dbać o wzrost produkcji i o jej jakość, ale trzeba bezwzględnie i koniecznie chronić tę produkcję przed ciosami wroga, sabotażysty i dywersanta. Wymaga to postawienia zadania ochrony naszego przemysłu i całości naszej go spodarki, jako zadania pierwszorzędnej wagi. Wymaga to skończenia z wszelkim liberalizmem w tej dziedzinie, wymaga to ścisłej ochrony tajemnicy państwowej i produkcyjnej, ochrony zakładów przemysłowych i wzmocnienia środków przeciwpożarowych, organizacji stałych, prewencyjnych, przeciwwarunkowych remontów, pilnego i wnikliwego badania każdego uszkodzenia, czujności w doborze kadr. Wymaga to przede wszystkim poważnego wzmocnienia i zaostrożenia czujności partii, organów gospodarczych, organów bezpieczeństwa i szerokiej mas robotniczej.

Parę słów o jeszcze jednej metodzie działania podlegaczy wojennych i wroga klasowego na terenie naszej go spodarki. Jest to metoda organizowanego wykupywania towarów za pomocą siania paniki wojennej i namawiania ludności do gromadzenia zapasów.

Nie należy nie doceniać szkód i zakłóceń, które tego rodzaju działalność często przynosi. Tymczasem stwierdzamy, że w tych zagadnieniach bardzo często nasze organizacje partyjne nie doceniają tej wrogiej roboty. Trzeba zrozumieć, że wróg nieraz będzie próbował, korzystając z nieświatomości i pochliwłości ludności, siać tego rodzaju panikę i powodować zakłócenie na rynku towarowym.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli partia weźmie się poważnie do przeciwdziałania tej wrogiej akcji, jeżeli potrafi uświadomić i zahartować członków partii, a przez to i całą ludność, to działalność wroga klasowego i agentów imperialistycznych w tej dziedzinie zostanie silnie utrudniona.

Jeśli ideologicznym instrumentem agresji hitlerowskiej był rasizm, to przygo-

towanie agresji imperializmu amerykańskiego odbywa się pod znakiem kosmopolityzmu.

Toteż zwalczanie kosmopolityzmu jako ideologii rezygnacji z praw i potrzeb własnego narodu oraz kapitulancja wobec imperializmu łączy się z walką o pokój i niepodległość.

Jakie są u nas konkretne przejawy kosmopolityzmu?

W polityce kosmopolityzm prowadzi do rezygnacji z suwerenności narodowej i niepodległości narodu, „upragnionego” amerykańskiego imperium, co ze szczególną jaskrawością występuje w środowisku reakcyjnej emigracji. Nie są wolne od tego koła reakcyjne koła prowatykańskie, dla których źródłem dyspozycji nie jest polska racja stanu, lecz Watykan z jego proameerykańską i proniemiecką polityką.

W dziedzinie kultury, kosmopolityzm wyraża się u nas w niedocenianiu narodowego dorobku kulturalnego, w wyrzekaniu się własnych postępowych tradycji, w czołobitności wobec schyłkowej kultury kapitalistycznej i wszelkich jej wynaturzeń, w pozbawionym często godności padaniu placem przed amerykańską sztuką, literaturą i nauką, niezależnie od istotnych ich wartości. W Ameryce kosmopolityzm jest supernacjonalizmem, w krajach marszałkowskich przybiera postać kapitulancja i zdrady narodowej. U nas walka z kosmopolityzmem, narodo-

Linia podziału

Wkrótce upłyną cztery lata od zakończenia wojny, cztery lata wypełnione intensywną i twórczą pracą o takim rozmachu, jakiego Polska nie знаła w ciągu tysiąclecia swego istnienia. Stało się to dlatego, że do władzy doszedł lud polski, stało się to dlatego, że lud polski rządzi w oparciu o sojusz i braterstwo z ludami Związku Radzieckiego, ludami krajów demokracji ludowej, z ludźmi pracy na całym świecie. Stało się to dlatego, że lud polski pod przewodem klasy robotniczej buduje pod walny Polski Socjalistycznej.

Obraz świata po czterech latach pokoju zarysowuje się z niezwykłą jasnością:

Kto chce ludowładztwa, kto chce szczęścia i pomyślności ludu, kto jest szczerym patriotą, kto chce rozkwitu i suwerenności Polski — ten jest obrońcą pokoju, demokracji, socjalizmu.

Kto chce wywłaszczenia i ujarzmienia ludu, kto chce powrotu obszarników i kapitalistów, kto jest wyznawcą dolarowego imperium — ten mimo swej pseudo-mocarstwowej i nacjonalistycznej frazeologii jest kosmopolitą i zdrajcą niepodległości.

Taka jest obecna linia podziału. Siły polskich mas pracujących, na czele których kroczy w zwartych szerebach bohaterka polska klasa robotnicza, poczucie słusznosci naszej sprawy, niezłomny hart ideowy na-

wym kapitulancją i nihilizmem narodowym łączy się z walką z nacjonalizmem i szowinizmem, które dotychczas były główną postacią antyproletariackiej ideologii.

Jak nieuchronnie doprowadza nacjonalizm do zwyródnienia ruchu robotniczego świadczy reakcyjna postawa dzisiejszych przywódców partii jugosłowiańskiej. W kampanii wrogości przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej rywalizują oni z najzaciętszymi wrogami socjalizmu.

Partia nasza kosmopolityzmowi i nacjonalizmowi przeciwstawia prawdziwy patriotyzm i proletariacki internacjonalizm. W tym świetle szczególnego znaczenia nabiera krytyczne opracowanie naszej spuścizny kulturalnej, odsłonięcie i spopularyzowanie całego bogactwa naszego dorobku narodowego, naszego wkładu do kultury ogólnoludzkiej, naszych walk rewolucyjnych i naszych najnowszych osiągnięć. Ideologia kosmopolityzmu prowadzi do degradacji gospodarczej, politycznej i kulturalnej, do niewoli kolonialnej. Ideologia suwerenności i patriotyzmu ludowego i socjalistycznego, opartego na proletariackim internacjonalizmie prowadzi do maksymalnego rozwoju sił twórczych, do upowszechnienia i rozkwitu kultury narodowej, do wszechstronnego rozwoju wszystkich twórczych sił narodu. W tym przeciwstawieniu tkwi istota walki ideologicznej o pokój przeciw zaborczości i agresji imperialistycznej.

Dla wszystkich uczciwych i szlachetnych ludzi walka o pokój jest dziś równoznaczna z walką o wolność i postęp człowieka, o obronę jego zdobyczy moralnych i duchowych, umysłowych i materialnych.

Dla wszystkich ludzi pracy, bez względu na ich narodowość, czy wyznanie, na ich kolor skóry, czy sposób ich życia — walka o pokój oznacza walkę o zniesienie źródeł i korzeni społecznych, rodzących nastroje grabieży, wyzysku i przemocy nad człowiekiem, a więc oznacza walkę o nowy i lepszy ustrój społeczny.

Dla klasy robotniczej, dla partii robotniczych i komunistycznych — walka o pokój jest równoznaczna z walką o zwycięstwo socjalizmu na całym świecie.

Walka o pokój czy też kurs na wojnę, to w obecnych warunkach próbnik nowego podziału społecznego i nowego układu sił międzynarodowych, który doprowadzi do całkowitej zagłady imperializmu, doprowadzi do zwycięstwa ustroju społecznego, w którym nigdy więcej człowiek nie podniesie ręki zbrojnej na człowieka.

Światła na równinie

Eyl to wieczór dnia zużytego na podróż pełną przygód i trwogi. Wyjechał rankiem z pewnego miasta prowincji Romagna z dwoma towarzyszami - partyzantami udawałami się razem z nim do innej miejscowości — już po tamtej stronie Padu. Szukaliśmy osoby, która dla nich była przyciąganiem i towarzyszem-broni, dla mnie zaś — czymś więcej jeszcze.

Gdy odjeżdżaliśmy, pozostali towarzysze pożegnali nas słowami pełnymi ufności, lecz zanim samochód ruszył, zapadło wśród nas milczenie mające wartość wielu słów. To za wieszono niejako w powietrzu milczenie towarzyszyło nam podczas całego, wyczerpującego dnia. Wielokrotnie musieliśmy się zatrzymywać z powodu defektów, wielokrotnie musieliśmy się zatrzymywać, by obaj wielkie odcinki drogi przewidywać naszymi, względnie też bywalnymi pochłonięci przez niekończące się kolumny pojazdów wojskowych, postępując wraz z nimi krok za krokiem całymimi godzinami. Mijały nas często samochody załadowane niemieckimi jeńcami. Patrzyliśmy na nich twardym wzrokiem, zaciśniętymi zębami, nie nie mówiąc. Były to resztki pysznej armii gwałtu i barbarzyństwa. Byli to jednak również zwycięzcy, a my patrzyliśmy nieco dalej.

Po zachodzie słońca szosa niemal całkowicie opustoszała. Zawsze posuwaliśmy się na przód, zwalczając napotykaną po drodze przeszkodę i poskramiając pragnienie szybszego przybycia. Przybycia po to, by się dowiedzieć.

Każdy obrót koła podobny był do przypływu i odpływu zawsze odległej nadziei.

Milczenie we mnie i wokół mnie stawało się coraz bar-

dziej zdecydowane i głębokie. W pewnej chwili uczyniłam próbę oderwania się od niego przez zmuszenie swojej myśli do wyimaginowania sobie spotkania, które byłoby zdolne rozwiązać mgły wszelkiej trwogi. Myśl jednak nie wytwarzała obrazów. Byłam zamknięta w kręgu nieczułości większej od wszelkiej boleści. Potem próbowałam myśleć, że ten, którego szukałam — jeśliby mógł czytać we mnie — wyrzuciłby mi moją trwogę jako słabość, jako brak zaufania. Pochyliłam się więc w stronę tego z moich towarzyszy podróżny, który był jego przyjaciелеm, by powiedzieć mu, że — gdy Go spotkamy — nie powinieniem dowiedzieć się o tej trwodze, która nami zawiadnęła. Otrzymałam w odpowiedzi natychmiastowe „tak“, naturalne, lecz zarazem bardzo wymuszone, że odebrało mi o chotę do dalszej rozmowy.

Dotarliśmy do Padu. Rzeka zacierwieniona ostatnimi odblaskami zachodu płynęła powoli i cicho pod mostem, który kołysał się w mało pocieszający sposób. Przez chwilę zdawało mi się, że po tamtej stronie mostu wszystko ułoży się dobrze. Samochód będzie mógł szybko jechać, przyjeździemy przed nocą i kto wie?... Postrunkami strażnicze zatrzymały nas w połowie mostu. Okazaliśmy nasze dokumenty i prze pustki. Brakowało jakiegos tam znaczka stemplowego. Wszystkie nasze argumenty były bez wartości. Strażnicy byli głusi i nie chcieli ruszyć się z miejsca.

Tak więc ten wieczór spotkał nas na równinie nadpadąskiej, w drodze powrotnej w kierunku Ferrari, gdzie mieliśmy znaleźć schronienie na noc.

Na samotnej równinie wokół nas zaczęły wówczas za-

Opowiadanie to otrzymało pierwszą nagrodę na konkursie tygodnika „Noi Donne“, wydawanego przez „Unione Donne Italiane“ (Włoska Liga Kobiet). Konkurs ten ogłoszony został w związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet oraz z Paryskim Kongresem w Obronie Pokoju, który w dniu dzisiejszym kończy swoje obrady.

pałać się światła pokoju. Najpierw w jednym punkcie, potem w drugim i w jeszcze innym, w stu punktach równocześnie, białe, żółte, czerwone, zielone, niebieskie smugi kresliły na niebie tory pocisków.

Wojna się skończyła. W całej Europie nastał nareszcie pokój. Pokój zapowiadany sygnałami świetlnymi wszędzie tam, gdzie tylko był jakiś dom i jakiś żołnierz.

Przylapałam się na myśl: gdzie ukrywały się te sygnały przez całą wojnę? (Może każdy żołnierz nosił je z sobą w chlebaka razem z pociętą fotografią lub jakąś inną drogą pamiątką?)

Teraz tworzyły na niebie tęczę, aby każdy wiedział i aby każdy się radował. (W pobliżu każdego z tych światel napewno ktoś się śmieje, ktoś śpiewa, ktoś oczekuje).

Dlaczego więc we mnie i wokół mnie trwa ten ślepy i beznadziejny upór?

Tragiczna rzeczywistość wojny stała się dla mnie żywą, znacznie wcześniej przed jej bezpośrednim poznaniem. Pierwsza noc zaciemnienia w sposób nieomal-że fizyczny zawarła w sobie całe jej znaczenie z pośrednictwem clemności, która już o zmierzchu opłanywała drogę, zamieniając się w długą noc, osłabiając jedynie przez nieliczne niebieskie żarówki.

Było więc logicznym i naturalnym, że pragnienie Pokoju połączyło się we mnie z obra-

zem oświeconych ulic i pokoi pełnych światła, które przez otwarte okna wdzierało się w ciemność nocy. Pragnęłam takiego Pokoju: pragnęłam światła na ulicach, w domach, w sercach ludzi.

Myślałam, że dzień, w którym obraz ten stanie się rzeczywistym, będzie dla mnie swojego rodzaju pijaństwem radości.

* * *

Dziś wszystko jest tak bardzo „inne“.

W tym pierwszym moim spotkaniu z Pokojem nie otaczają mnie domy i rajne ulice miast. Zamiast tego puste, polne drogi zorane głębokimi brudami przez przechodzące tędy pojazdy wojskowe, drogi jeszcze zatarasowane spalonymi lub porzuconymi samochodami, drogi poprzerywane szeregiem kłótni bomb, drogi jeszcze gdzieś niegdyś zamknięte.

A wokół nas równina nadpadąska.

Równina, równina, gdzie tylko sięga wzrok. I krótkotrwały zachód słońca.

Gdzież jest, gdzież jest tak bardzo oczekiwana, nieopanowana, pijana radość?

Zwróciłam wzrok na swoich towarzyszy. Patrzyli przed siebie uparcie, nie mówiąc słowa.

Dlaczego również oni milczą i są niemal-że obojętni wobec tego świetlanego światła? Dlaczego ich spojrzenie jest takie samo jak moje, dla którego na ich twarzy widać po-

wstrzymywaną marnotę jak wtedy, gdy wychodzili na akcje, w której każdemu mogło zabraknąć siły dla przebiegłości? Co już wiedzą? Czy znają i czy przynoszą z sobą próbę, bez słów, obawiając się, że nie będą miały dosyć siły, by ją przeżyć?

Wiele jest dróg jeszcze zanurzonych w cieniu, domy puste, serca bez radości i bez nadziei? Lecz długa noc już się skończyła i nie jest ważnym, nie powinno być ważnym, jeśli te pierwsze krótkotrwałe światła wydrągają na wierzchy rany zakrwawionego świata. Dopiero teraz je ujrzałam. Przed chwilą dotknęłam je swymi dłońmi, które nie zapadły.

Dlaczego więc wszystko jest teraz takie inne? Oto dlatego: po dziesięć dni widziałam, dotykałam, leczylam rany innych. Teraz natomiast, teraz, gdy wszystko powinno być już dną radością, teraz ja sama jestem zraniona. Łatwo jest przeczuć i leczyć ból innych. Co innego jednak, — czuć go poprzez odbicie własnego bólu. Teraz go czuję i jestem tego pewna. Nie widziałam jeszcze twarzy śmierci, lecz mimo to weszła już ona do mojego domu, zostawiając za sobą drzwi otwarte. Wiem, że weszła, ponieważ od otwartych drzwi głos bólu innych przesącza się dźwiękami, których przedtem nie słyszałam.

Obecnie nie jest już ważnym że samochód posuwa się z trudem w coraz to większej ciemności. Pośpiech jest już niepotrzebny. Jutro znówu wszystkie światła staną się jasnym. Jeszcze raz poznamy odcinek drogi już przez nas przejechany. Pojeździemy za rzekę Pad. Przyjeździemy do miast, w których nikt na nas nie czeka, lecz w których może ktoś powie słowa, na które czekamy.

Wysokie światła Pokoju w dalszym ciągu wychodzą na niebo — nawet wtedy, gdy za trzymujemy się, nawet wtedy, gdy wchodzimy do domu matki, która witając nas mówi o synie, będącym jej jedynym bogactwem, a który jeszcze nie wrócił (i nie wróci). Światła wchodzi w niebo przez całą noc, nawet wtedy, gdy leżąc w łóżku patrzę w sufit sze roko otwartymi oczyma, czekając na dzień, który nadchodzi zawsze zbyt szybko.

Ostatnie gasną i spadają na chwilę przed naszym wyruszeniem w dalszą podróż.

Przybysy.

Wszelka wątpliwość się roz wieja. Wszelkie nici nadziei są przecięte.

Nie znajduję słów. Nie znajduję lez.

Pochłania mnie jedna, jedy na myśl: będę musiała powtórzyć usłyszane słowa matce i ojcu, którzy czekają na nie w domu.

Podczas podróży powrotnej patrzę na drogę przede mną szeroko otwartymi oczyma. Widzę, widzę drogi, domy i pola, szybko przebiegające przedemną, niemal-że przezrozyste na stałym obrazie każdej tortury, o której mi mówili.

Czuje, że każdy obrót koła może zanieść mnie poza granice rozpaczy. Lecz nie ustępuję i nie ustąpię.

Są nas tysiące, są nas miliony, nas, którzy zapłaciliśmy w ten czy inny sposób za to, aby zapaliły się światła Pokoju.

Nie powinniśmy teraz słuchać samych siebie, dopóki nie będzie zapomniano ból innych.

Nie możemy pozwolić, by zamknięte zostały drzwi prowadzące w Jutro.

tłum. z włoskiego
E. Martuszeński

Na Sza

Dzierżawca C'zin-weń szuka sprawiedliwości

Tematem tego opowiadania, wydrukowanego ostatnio w gazecie „C'zajodun Daczidun“, jest walka chłopów chińskich z uciskiem i wyzyskiem właścicieli ziemskich. Rodzina chłopów — dzierżawców Czi narodziła się panom Wan-fu tym, że w ciągu wielu lat ciężkiej pracy zakupiła za zaoszczędzone pieniądze 30 mu t. j. niecałe 2 ha, ziemi, użytkując w ten sposób względną niezależność gospodarczą.

Zapadła głęboka noc. Księżyc wszedł wysoko na niebo. Stara górka wioszczyna spała spokojnym snem. Tylko w salonie dworu Wanfu palono opiumową fajkę, a w kobiecej części domu rozlegały się precyzyjne odgłosy zabawy w maczjan.

Wiatr potrząsał gałązkami drzew a szum ich listowia był podobny do westchnień wielu, wielu ludzi.

Drogą, w ciemnościach nocą szli ludzie. Prowadził ich człowiek z brodą chwycił ją za gardło uwłosioną ręką i krzyknął:

— Gadaj, gdzie są pieniądze!

Kobieta ciężko dysząc, drżała na całym cieple, nie mogąc wymówić ani jednego słowa. Brodacz poczuł w ręce delikatne, ciepłe, żywe ciało. Lice jego zapłonęło. Przewrócił kobietę na plecy. Lecz w tej chwili człowiek szperający w skrzyni zawołał w jego stronę:

— Komendancie, nie gub naszej sprawy...

Z sąsiedniej izby krzyknął C'zih-weń:

— Ludzie z Wanfu, dlaczego grabicie?

— Milcz, bo zginiessz!

C'zin-weń krzyknął jeszcze głośnie:

— Na pomoc! Bandyci...

Padł strzał: C'zin-weń ku lejąc na jedną nogę wybiegł z domu.

Bandyci, napadli. Ze straży z dworu Wanfu! — krzychał odbiegając coraz dalej.

Brodacz zeskoczył z maty: — Złe. Cała wieś wnet się dowiedzie. Nie dobrze...

Schwyciwszy broń bandyci porwali się do ucieczki. Tupot ich kroków rozległ się na podwórzu, potem za bramą...

Dopiero wtedy zakrzychały kobiety, jakgdyby z ich gardła usunięta została jakaś kłapa.

Jakże ja to przeżyję? Ach, mój Szi-tou... — szlochała załamując ręce starucha Czi.

Szi-tou jęczał, nieprzytomny. Nie czuł on już lez matki, spadających deszczem na jego twarz. Nie

energicznie poprawił pas, splunął w ręce i jak mała przeskokczył przez płot na podwórze. Wkrótce wrota otworzyły się bez szelestu.

Krowa nie wiedziała, dokąd ją prowadzą w tę nocną porę. Głośno wciągnęła w siebie powietrze, przekroczyła próg i zatrzymała się. Gdy jednak poczuła na grzbiecie ciężkie uderzenie, rzuciła się wprzód i dała się szybko wyprowadzić za wrota.

Szi-tou słyszał jakiś niewyraźny ruch na dworze. „Może to krowa zerwała się z uwięzi“ — pomyślał. Nadstawił uszu jeszcze raz, lecz już niczego nie usłyszał.

Górska sowa znów krzyknęła straszonym głosem i w tej chwili wyraźnie skrzyknęły drzwi. Dźwięk ten powtórzył się. W sąsiednim pokoju coś potracono.

Bandyci — błyskawicą przeszło przez głowę Szi-tou. Podniósł się na pościeli. Znowu się obudziła i zapytała ze strachem:

— Co, co to?

Serce Szi-tou biło silnie, całym jego ciałem wstrząsały drgawki. Zaciśnął zęby, rzucił się w kierunku ścian, chwycił za broń.

Drzwi otworzyły się pchnięte, jakby krzycząc: „ajajaj“.

Szi-tou nie udało się podnieść broni. Światło latarki ręcznej błysnęło mu po twarzy i jednocześnie rozległy się wystrzały z mauzera. Szi-tou zakrywając usta przewrócił się na ziemię.

Do pokoju wpadł człowiek z brodą. Z wściekłością odsunął ciało nogą, klnąc:

— Lotr, jeszcze odważa się chwycić za broń!

Pozostali bandyci wylamali już drzwi szafy, prze-

szukiwali kufry...

Zdrętwiała ze strachu żona Szi-tou skuliła się w kącie. Mężczyzna z brodą chwycił ją za gardło uwłosioną ręką i krzyknął:

— Gadaj, gdzie są pieniądze!

Kobieta ciężko dysząc, drżała na całym cieple, nie mogąc wymówić ani jednego słowa. Brodacz poczuł w ręce delikatne, ciepłe, żywe ciało. Lice jego zapłonęło. Przewrócił kobietę na plecy. Lecz w tej chwili człowiek szperający w skrzyni zawołał w jego stronę:

— Komendancie, nie gub naszej sprawy...

Z sąsiedniej izby krzyknął C'zih-weń:

— Ludzie z Wanfu, dlaczego grabicie?

— Milcz, bo zginiessz!

C'zin-weń krzyknął jeszcze głośnie:

— Na pomoc! Bandyci...

Padł strzał: C'zin-weń ku lejąc na jedną nogę wybiegł z domu.

Bandyci, napadli. Ze straży z dworu Wanfu! — krzychał odbiegając coraz dalej.

Brodacz zeskoczył z maty: — Złe. Cała wieś wnet się dowiedzie. Nie dobrze...

Schwyciwszy broń bandyci porwali się do ucieczki. Tupot ich kroków rozległ się na podwórzu, potem za bramą...

Dopiero wtedy zakrzychały kobiety, jakgdyby z ich gardła usunięta została jakaś kłapa.

Jakże ja to przeżyję? Ach, mój Szi-tou... — szlochała załamując ręce starucha Czi.

Szi-tou jęczał, nieprzytomny. Nie czuł on już lez matki, spadających deszczem na jego twarz. Nie

czuł, jak żona przewiązywała mu skrawioną głowę, nie widział, jak siostra podnosiła zemdlonego ojca, jak bratowa trzymając dzieci za ręce pobięta na poszukiwanie męża.

Szi-tou mruczał pod nosem:

— Nin Aó-czań, nie byłem twoim wrogiem... Tyś... tyś z domu naszego dziedzica...

Szi-tou majaczył: chudy i żółty syn dziedzica Wan-cze wyrósł przed nim, stając się coraz wyższym, tak wysokim, że głowa jego znajdowała się na wysokości szczytu dziedzicowego dworu. Z ust jego sterczały złote zęby, długie i ostre jak miecze. Wyciąga długie ręce. Ach, jego paznokcie są straszniejsze od zębów. Krok za krokiem zbliża się do Szi-tou, za nim idzie Nin Ań-Czań.

Szi-tou zaczyna błagać o pomoc:

— Panie dziedzicu, zmiłujcie się! Tych parę mu chudej ziemi... Pracowałem z bratem jak wół. Dziesięć lat, dziesięć lat.

Przemocą wdzierał się z ręk matki. Głowa jego bezwładnie opadła w tył. Wszystko było skończone. Zdawało się, że dachem wstrząsnął zryw szlochu. Z sufitu spadły grudki ziemi.

W górach straszonym głosem krzychała sowa. Księżyc chował się za chmurę.

* * *

Krowa Czi Cin-haja zmieniła gospodarza. Syn dziedzica Wan C'ze mówił, że „interes“ się udał, że zarobek był dobry. Mimo to jednak nie stał się grubszy, pozostał nadal chudy i żółty. Tylko opiumowych placuszków było u niego więcej a fajka opiumowa sil-

niej paliła się w domu dzied-

dzica.

Mówiono, że brodaty Nin Ań-czań uciekł wraz ze swo-

ją bandą. Ich pan, Wan C'ze,

był bardzo rozgniewany, bił

pięścią w stół i krzychał:

— Łajdaki, co najlepsze-

go narobili! Niczego nie po-

dejrzewając przyjąłem ich

do swego domu, dawałem

jeść i pić, a oni tymczasem

zbieszczyli moje imię...

C'zin-weń kulejąc na zra-

nioną nogę przyszedł prosić

go o odszkodowanie, brata je-

go spotkało nieszczeście, a

straż była utrzymywana

przez Wan C'ze.

Wan C'ze słuchał uprzej-

mie, zgadzał się na wszyst-

ko, w końcu powiedział:

— Wypłać wam odszko-

dowanie, trzeba tylko po-

myśleć o uprawomocnieniu.

C'zin-weń wyszedł z sie-

bie:

— Co trzeba uprawomo-

cnić? Jasnym jest, że to wy

zaopiekowaliście się bandy-

tami. To dwór Wanfu popie-

ra rozbójników i grabi lud-

zi.

Wan C'ze wcale się nie

rozniewał. Uśmiechnął się

jedynie w odpowiedzi.

C'zin-weń zebrał pienią-

dę i udał się do powiatowe-

go miasta Lini, aby złożyć

podanie na ręce dowódcy

wojsk, mających walczyć z

bandytami.

Naczelnik bezzwłocznie

posłał swego przedstawicie-

la do wójta wsi, do tegoż sa-

mego Wan C'ze. Wysłany po-

dał bilet wizytowy, na któ-

rym było napisane: „Adjutan-

t Li Weń-kaj, kapitan

drugiej brygady“.

Wan C'ze i jego pomocnik

Wan Fu kazali swoim lu-

dziom przygotować dobrą

wypitkę i sporo pieniędzy.

Pan Li, adjutant komendan-

Najlepsze filmy radzieckie produkcji 1948 roku

Przyznanie nagród stalinowskich sześciu artystycznym i dokumentalnym filmom, wyprodukowanym w r. 1948 — jest najlepszym dowodem — dalszego rozrostu radzieckiej kinematografii. Partia, rząd, naród radziecki ocenili wysiłki X Muzy, poświęcone aktualnym tematom rzeczywistości, podkreślając charakterystyczne cechy współczesnych budowniczych ustroju komunistycznego.

Powodzenie radzieckiej kinematografii jest rezultatem wypełnienia rzeczowych wskazań partii, wskazań CK WKP(b), które postawiły przed działaczami kulturalnymi i artystycznymi zadanie aktywnego służenia wielkiemu dziełu budownictwa komunistycznego. Scenarzyści i reżyserzy przyjęli te wskazania partii, jako swój program działania. Zdecydowanie zwrócili się twarzą do wielkich, aktualnych, współczesnych tematów, wciąż śmielej i głębiej rozstrzygając te tematy na podstawie głębokiego poznania rzeczywistości i faktów z punktu widzenia nauki marksizmu-leninizmu. Szczególnie te filmy, w których autorzy zwracają się do palących zagadnień naszej rzeczywistości i odkrywają je w sylwetkach przedstawicieli narodu radzieckiego, spotykają się z napiętą uwagą i miłością widza; w tych utworach widzi on wyrażenie swoich dążeń, swoich myśli i uczuć, bohaterskich dzieł narodu, jego wysokich przydatków moralnych, jego ideałów. Do liczby takich filmów odnoszą się przede wszystkim utwory nagrodzone premią Stalinowską.

O młodym pokoleniu państwa socjalistycznego, o tych, których każdy oddech, każda myśl jest przeniknięta płomienną miłością ojczyzny, niezmierzoną nienawiścią do wroga, próbującego pozbawić ludzi radzieckich szczęścia i swobody — opowiada film p.t. „Młoda gwardia”.

Drogi są każdemu człowiekowi radzieckiemu sylwetki młodego walecznika, stworzone przez autorów filmu i młodych artystów filmowych, takich jakimi ich zna i kocha naród — czystymi, światłymi bojownikami wielkiej armii socjalizmu. Swoją śmiercią młodzi bohaterowie Krasnodonu potwierdzili prawo ludzi radzieckich do swobodnego życia, natchnęli do nowych wysiłków w imię zwycięstwa idei komunizmu.

Tę wielką moralną postawę radzieckiego człowieka, jego jasno wytykany cel, gotowość do ofiar i poświęceń w imię dobra ojczyzny przedstawia film p.t. „Opowieść o prawdziwym człowieku”. — Historia lotnika Mieresjewa — to nie opowiadanie o wyjątkowym człowieku, umiającym przy pomocy swych licznych zalet, przezwyciężyć zdawałoby się nieprzezwyciężone przeszkody, żeby znów powrócić do lotnictwa i kontynuować walkę z wrogami ojczyzny. Nie. Takim stworzyła go radziecka rzeczywistość, znalazł on pomoc w otaczającym go społeczeństwie; komunisty-komisarz Worobiew pomógł mu znaleźć istotny cel życia i drogę do zrealizowania tego celu. Ludzi podobnych do Mieresjewa nie brak w naszym życiu, dlatego tak prawdzi-

wym i jasnym jest ten film budzący w widzu wiarę we własne siły, chęć upodobnienia się do bohatera-nowego człowieka, nowego społeczeństwa.

Zasłużonym powodzeniem cieszył się patriotyczny film: „Sąd honorowy”. W sylwetce akademika Wierejskiego reżyserzy pokazali dostojnego przedstawiciela nauki radzieckiej, człowieka podchodzącego do problemów naukowych z punktu widzenia partii, interesu państwa i narodu.

Jego bezkompromisowa, ostra krytyka niegodnego postępowania swojego kolegi — prof. Dobrotworskiego, jego surowy osąd prof. Łosiewa i jego ulegania wpływom z oceanicznej, burżuazyjnej nauki — wszystko to znajduje żywy oddźwięk u widza, uczy go być czujnym w swej codziennej działalności, na każdym odcinku pracy socjalistycznej.

Film „Miczurin”, na przykładzie życia i pracy wielkiego uczonego-przyrodnika, pokazuje, że tylko zwycięstwo Październikowe, zwycięstwo nauki Lenina-Stalina doprowadziło do rozkwitu postępowej myśli naukowej, szeroko otworzyło drzwi dla twórczości na korzyść świata pracy.

Film biograficzny o sławnym uczone-materiałistcie — I. W. Miczurinie nie tylko wskrzesza sylwetkę wybitnego syna ludu rosyjskiego, ale również zaznacza nas z podstawami jego nauki.

W całej okazałości i wielkości powstał przed widzem radzieckim obraz człowieka-bohatera z dni wielkiej wojny Ojczyźnianej w filmie:

„Trzeci szturm”. Pokaz na ekranie prawdziwego męstwa i odwagi żołnierzy radzieckich, nieugięte wierzących w zwycięstwo słusznej sprawy i oddających wszystkie siły w walce za zwycięstwo słusznej sprawy znajduje żywy oddźwięk w sercu każdego.

Film odkrywa mądrość i głębię strategicznych planów głównodowodzącego towarzysza Stalina, pokazuje, jak wiodą one do zwycięstwa nad wrogiem. Film „Trzeci szturm” budzi w widzu uczucie dumy ze swojej ojczyzny, uczucie miłości i oddania dla natchnionego twórcy wszystkich naszych zwycięstw — wielkiego wodza i nauczyciela — tow. Stalina.

Przyjaźń między narodami jest uwypuklona w filmie p. tyt. „Naręczona z daleka”, wyprodukowanym przez Instytut Filmowy w Taszkencie. Prawdziwie i wyraźnie pokazano w nim życie ludzi Uzbekistanu, ich pracę, nowe stosunki, które się ułożyły między ludźmi różnych narodowości, biorących udział w ogólnej walce o budowę socjalistycznego ustroju. Dla wszystkich tych filmów są charakterystyczne: aktualność tematyki i mistrzowskie wykonanie przez reżyserów, operatorów i artystów.

Radziecki film zasługuje na chlubę się sławą najlepszego w świecie, za swoje ideowo-artystyczne i techniczne zalety. Przecież na międzynarodowych festiwalach filmowych, radzieckie filmy nie raz otrzymywały pierwszą

nagrodę w tej liczbie i nagrody za filmy kolorowe.

Premiowane filmy odznaczają się bogactwem i oryginalnością. W radzieckiej sztuce filmowej artyści ekranu stawiają swoją wielką ojczyznę, pokazują życie ludzi radzieckich w całej jego krasie, utrwalają wielkość niegasnących idei komunizmu.

Wielkie powodzenie zdobyła dokumentalna kinematografia. Na specjalne wyróżnienie zasługuje film o życiu i działalności rewolucyjnej założyciela partii bolszewickiej, twórcy państwa radzieckiego — nieśmiertelnego Włodzimierza Illicza Lenina, jasne ukazanie drogi rozwojowej państwa radzieckiego, zrealizowanej w życiu przez współpracownika wielkiego Lenina — tow. Stalina.

Film „Na straży pokoju” i „Dzień floty powietrznej” pokazują moc naszych sił zbrojnych, ich życie, ich wysoką gotowość bojową.

Zasłużonym powodzeniem u widzów cieszyły się doku-

mentalne filmy o krajach Demokracji Ludowej: „Nowa Albania”, „Demokratyczne Węgry”, „Polska”.

Zwrot do świeżego źródła rzeczywistości, z którego reżyserzy i scenarzyści, czerpią tematy do swoich utworów i sylwetki swoich bohaterów — oto, w czym źródło powodzenia radzieckiej kinematografii!

Nie po drodze, po której pchali radziecką kinematografię, bezpłodni kosmopolity, zapatrzeni w hollywoodzką „sztukę”, dojdziemy do nowych, twórczych osiągnięć. Nie gabinety i rozrywki, ale bojowe przepojone duchem radzieckiego patriotyzmu utwory filmowe, kocha i ceni nasz naród radziecki.

Stworzeniem nowych arcydzieł sztuki odpowiadają radzieccy pracownicy filmowi na przyznanie stalinowskich nagród za najlepsze filmy 1948 roku.

Wesoły kącik

Władysław Smulski

Apostoł uprzejmości

Przed sędzią grodzkim stał najbarczysty blondyn o wyglądzie boksera.

— Jest pan oskarżony o spoliczkowanie obywatela Piotra Glizdy. Czy przyznaje się pan?

— Tak, panie sędzio. Uczyli mnie to jednak na skutek obrazu.

— Obrazu?! Jakiej obrazu?! Na całym Karolewie największy awanturnik. Nie ma dnia żeby kogoś nie pobili.

— Rzeczywiście — rzekł sędzia — wpłynęła na pana jeszcze jedna skarga. Jest pan cokolwiek zanadto wojowniczy jak na powojenne czasy. Niech pan powie, jak to było z obywatelem Glizdą?

— Zapytałem pana Glizdę, który jest dozorcą domowym, gdzie tu mieszka pan Jankowski? Odpowiedział mi impertynencko.

— Nic podobnego, panie sędzio. Pokazałem mu rękę: „tam”. On powiada, że nie wie, gdzie to „tam”. A ja na to, że nie mam czasu pokazywać drogi każdemu łachudrze. A on mnie lu...

— Odpowiedział pan niegrzecznie, ale to jeszcze nie powód, aby oskarżony mógł pana uderzyć.

— On tak ze wszystkimi, panie sędzio. Gdzie się nie ruszy, awantura, cały Karolew go zna.

Istotnie kilku świadków potwierdziło jednogłośnie, że oskarżony cieszy się opinią skończoności gwałtownika i zabijaki.

— Co oskarżony ma na swoje usprawiedliwienie?

— Że, panie sędzio, ja...

— Ideowo?

— Dla poprawienia towarzyskiego sawoir wiwru, czyli dobrego wychowania. — Charakter mam taki, że znieść nie mogę grubiaństwa. Człowieka grzecznego, uprzejmego, to jak rodzono go brata. Al co zrobić z chamskim, z bydlakiem?!

Panie sędzio, naród u nas po wojnie zdziaczał, w gębie samo paskudztwo, że nie przystępuję bez kija, gdzie się obrócisz, cham albo impertynen. Zapytasz go o co grzecznie albo masz jakiś interes, a on ciębie z pyskiem. A jaki na to sposób? Walić, panie sędzio. W mordę, raz i drugi.

A bądź grzeczny, bądź uprzejmy, zachowuj się towarzysko i lu go jeszcze raz. Na pewno już drugi raz będzie

odpowiadał bardziej salonowo.

— Ale kto panu dał prawo do naprawiania w ten sposób obyczajów?

— Ja sam, panie sędzio. To już trudno. Niech zginię w kryminale, niech mnie powiesz. Bo niech pan sędzia powie... Jadę na przykład tramwajem. Wechodzi kobieta z dzieckiem. Mówię do jakiegoś, co siedział, bo sam stałem: — „ustąp pan miejsca”. A on na mnie z pyśkiem. To co by pan sędzia zrobił na moim miejscu? — Nie dałby pan jemu w mordę?

— Widzi pan, postawa pana jest słuszną, ale nie ma pan prawa bić nikogo.

— Albo, proszę pana, siedzę sobie w ogródku. Matka z dziećmi, sztabacy, panienki. A tu przychodzi jakiś pijany i zaczyna gadać grube słowa. Mówię mu: — „przymknij się pan”. Nie dać takiemu po mordzie, panie sędzio?

— Należało sprowadzić mi licjanta i spisać protokół.

— Gdzie ja bym tam, panie sędzio, milicjanta szukać i co po takim pisanu... Dostał po mordzie, będzie pa miętał.

— Zawód oskarżonego?

— Bokser, wagi półciężkiej.

— Wobec tego cofam skargę — oświadczył powód. Jeśli on bokser, takie jego prawo bić. Od tego jest. I nie czuję się pokrzywdzonym.

Po czym powód i oskarżony uściśnili sobie dłonie.

— To jednak nie przesądza sprawy — oświadczył sędzia. — Cofnięty jest tylko powód. Pozostaje sprawa kar. Bić nie wolno. Czy oskarżony przyrzeka poprawę.

— Panie sędzio, to już trudno. Taka moja misja. Nie odstąpię, choćbym miał gniew w kryminale, choćbym miał wisieć.

— Wobec tego skazuje oskarżonego na 5000 złotych grzywny — zawyrokował sędzia.

Bokser skinął dumnie głową, po czym wyszedł wolnym krokiem na korytarz, gdzie go już oczekiwali przyjaciele.

— No, i jak? — spytał go rączkowo. — Jak ci poszło?

— Grzywnienkę wkleili — westchnął apostoł uprzejmości — zamiast cieżkiewki podziękować. I ucz tu naród dobrego wychowania!

przeciw dziedzicowi Wanc'ze

ta brygady, początkowo istniał bardzo zdecydowanie zabrał się do sprawy. Zaledwie wszedłszy do domu wójt krzyknął:

— Wójt, co to za historia z podaniem C'zinwenia?

— To... to... właściwie rzecz biorąc, bagatelka... od powiedział jakąś sprawę, a ze strachu Wan C'ze i Wan Fu.

Pan adjutant spojrzał na nich i rozgniewał się:

— Bagatelka... Sprawa o zabójstwo to bagatelka? Ja ko wójt źle chronisz swoją wieś. Pod twoim bokiem po pełniło zabójstwo, a ty mówisz: „bagatelka”. Zaiście, w oczach twoich nie ma sprawiedliwości.

Uprzejmie i delikatnie spory zwitek banknotów wsunięty został do kieszeni pana adjutanta. Potem w domu słychać było jedynie: „bagatelka, bagatelka, myślenie ludzkie”.

Dużo dobrego wina wypito tego dnia. Pan Li zaproszony został na matę. Opiumowa fajka robiła swoje, wszyscy byli weseli...

Pan Li wrócił potem do Lini. C'zin-wen nie otrzymał odpowiedzi na swoje podanie.

Nie pozostało mu nic innego, jak tylko ubierawszy jeszcze więcej pieniędzy, udać się do stolicy prowincji Cziwan. Dwa miesiące nie było go w domu. Przez dwa miesiące stary Czi Cin-haj gnioł z bezsilnymi z gniewu rekoma trawę, która wyrosła na grobie Szi-tou. Starucha Czi codziennie wyglądała na drogę, oczekując C'zinwenia. Oczy wdowy-szwagierki były czerwieniejące od kwiatów granatu, który rósł na dworze. Bratowa bądź to

pieściła swoje dzieci, bądź też wymyślała im i biła je.

Miejsce krowy w zagrodzie po starciu było puste. Zasiadła je coraz bardziej zeschnięty, stary krowi gnój. Rozbity półmisek i zła many rygiel leżały na podwórzu i nikt ich nie podnosił. Zgłodniały pies zbiegi niewiadomo dokąd w poszukiwaniu jedzenia.

W Czinianie okazało się, że podobnie jak w Lini wiało dla wytopienia bandytyzmu jeszcze się nie narodziło. Wydawszy niepotrzebnie 1000 li C'zin-wen wrócił do domu. Przyszedł pokryty kurzem, posępny, z podartą na plecach odzieżą, opierając się na kij.

Starucha Czi zobaczywszy syna powiedziała:

— Wróciłeś, synku? Jak proces?... dalej nie śmiała pytać.

Głupiutka Siao-er podeszła do ojca i poprosiła o gościeńce.

C'zin-wen powiedział ze złością:

— Idź sobie!

Przerażona dziewczynka zanosila się od płaczu.

Ciotka objęła ją, pocieszając. Sama polykała łzy.

— Twój tatuś jest zdenerwowany. Wiesz przecież, że twój stryjek umarł.

Siao-er przypominała sobie kochanego stryjka, zapłakała jeszcze głośniej.

— Stryjek... Stryjek przynosił mi gościeńce. Stryjek brał mnie na ręce.

Młodsza bratowa z małym węzełkiem w ręku powoli podeszła do świekry. Długo stała milcząc zanim powiedziała:

— Mamo, ja odchodzę.

Świekra i synowa zapłakały, obejmując się.

C'zin-wen nie zwracając uwagi na bratową mówił:

— Niech będą przekleci!

Od powiatowego miasta do stolicy prowincji — nigdzie nie znajdziesz urzędnika, który by nie był przekupiony. Oświadczenie kosztuje 86 juani, lecz nikt nie chce go rozpatrzyć. Trzeba zapewnić sobie pomoc ludzi za wielkimi drzwiami. Niech przodkowie ich będą przekleci! Ja dojdę swojego!...

Pozwólcie mi tylko znaleźć dowództwo do walki z bandytyzmem. Rozwalę cały dom, ale pomścę brata.

Żyjąca w sąsiedztwie dobrodusznia ciotka Sań Szeń ostrożnie rozejrzała się wokół i cicho powiedziała:

— Ach, gdzieś się oni znajdują, ci dowódcy? Niedawno temu zmienili u nas starostę. Nasz wójt natychmiast posłał do niego z pokłonem swojego brata Wan Fu. Trzeci dzień osioli ich zawiózł do miasta dwa toboły banknotów. Nie wiesz o tym?

Wan C'ze mówił u siebie w domu, że gotowy jest stracić 10 cinów (1000 mu — 160 ha) ziemi, aby tylko zniszczyć waszą rodzinę. Według mnie lepiej wam za czasu...

— Zniszczyć całą naszą rodzinę? Dobrze, wobec tego sam ich przedtem wybije.

C'zin-wen w porwie wściekłości pobiegł do domu, chwycił zardzewiałą szablę. Żona, matka i dobrodusznia sąsiadka uczepliły się go z wszystkich stron, starając go uspokoić.

W tej samej chwili wpadł sąsiad donosząc, że brodaty Nin Ań-czań wrócił do domu dziedzica i wszę-

dzie się chwali, że wymorduje wszystkich w rodzinie Czi, że nikomu nie daruje życia.

C'zin-wen był gotowy na wszystko. Matka jednak nie mogła dopuścić do wytopienia całego ich rodu, nie mogła zgodzić się na to, by nikt nie zapalił ofiarnego ognia ich przodkom. Okazała wielką siłę ducha. Łzami i zaklęciami wyprowadziła z drzwi syna, synową i wnuczęta.

C'zin-wen przystanął z żoną na wzgórk. Nie widzieli już, jak córka upadła na leżącą bez zmysłów matkę, jak zapłakała rozplatając kosy. Nie słyszeli, co mówił nad mogiłą Szi-tou nie pamiętający o otaczającym go świecie starzec. Dzieci płakały pytając, dokąd idą. Rodzice milcząc otarli łzy i biorąc dzieci za rączki wyruszyli w daleką drogę.

Nad głowami ich przeleciało, kracząc, stado wron. Wracali do swych gniazd. Słońce zachodziło za górami. Jego żółtawo-żółte światło gasło stopniowo.

Cień baszty dworu dziedzica niby wielka czarna żmija leżał na niski dach pobliskiego dworu dzierżawcy i na wrota zagrody rodziny Czi.

Tak było 10 lat temu. Obecnie wszystko się zmieniło. We wiosce panują już inne porządki niż za czasów rządów rodziny Wanfu. Rodzina Czi otrzymała odszkodowanie, a krzywdy jej zostały wynagrodzone.

Dwór dziedzica Wanfu leżał w gruzach na zawsze.

Uczniowie Liceum Ogrodniczego w Mieczysławowie

biorą udział w akcji „H”

W liceum Ogrodniczym w Mieczysławowie odbyło się zebranie Związku Samopomocy Chłopskiej. W zebraniu tym oprócz nas młodzieży szkolnej, wzięła udział ludność okolicznych gromad. Tematem zebrania była akcja „H”.

Zagadnienie akcji „H” poruszane jest u nas nie tylko na zebraniach. Omawiane ono było szczegółowo na lekcjach. Dowiedzieliśmy się, że stan pogłowia trzody chlewnej w 1945 r. wynosił milion sześćset dziewięćdziesiąt siedem tysięcy czterysta sztuk. Dowodzi to, że wojna zniszczyła mocno naszą hodowlę. Toteż musimy dolożyć wszelkich starań, aby stan pogłowia zwiększyć. Podnieść hodowlę możemy przez wyprodukowanie dostatecznej ilości pasz, trzymanie dobrego materiału hodowlanego, kontrakcję itd. Dlatego też my uczniowie, po

stanowiliśmy wprowadzić sze roką akcję uświadamiającą ludności wiejskiej o znaczeniu rozwoju hodowli i korzyściach dla chłopów mała i średniorolnych, ze zwiększenia produkcji żywca. W prelekcjach będziemy mówić o potrzebie zwiększenia ilości pasz przez zagospodarowanie nieużytków rolnych, o kiszieniu pasz zielonych w silosach, o wykorzystywaniu odpadków produkcji roślinnej, o potrzebie zwiększenia liczby sztuk zwierząt zarodowych, o potrzebie rozbudowania opieki weterynaryjnej, sieci stacji kopalniczych, oraz o spółdzielczości wiejskiej.

To będzie na razie nasz skromny wkład w dzieło odbudowy gospodarki kraju.

Stanisław Tomeczak
uczeń klasy II Liceum Ogrodniczego w Mieczysławowie.

Ekipa lekarska

we wsi samopomocowej Grotowice

10 kwietnia ekipa lekarska z Łodzi odwiedziła wieś samopomocową Grotowice w powiecie rawskim. Pojawienie się 8 lekarzy na wywołano silne poruszenie. To też do punktu gdzie zatrzymali się lekarze zgłaszało się wielu gospodarzy którzy z pełnym zaufaniem podawali się badaniu.

W czasie gdy mieszkańcy Grotowice oczekiwali w kolejkach na przyjęcie przez lekarzy, tow. Bielski, uczestnik wycieczki do Związku Radzieckiego, opowiadał o pobycie delegacji chłopów

polskich na Ukrainie, o warunkach pracy w kołchozach i życiu kołchoźników.

Pobyt ekipy lekarskiej w Grotowicach trwał 4 godziny. Gdy lekarze odjeżdżali chłopcy prosili o częstsze odwiedzanie Grotowic, a najmłodsze prosiły dzieci szkolne.

Mamy nadzieję, że nie był to ostatni pobyt lekarzy w Grotowicach, bo lekarska pomoc jest bardzo potrzebna wsi.

P. Wl.
z powiatu rawskiego

Chłopi piszą do „głosu”

Komu to przeszkadza?

Dlaczego odmawiają nam zezwolenia na budowę szkoły



Za pośrednictwem Redakcji pragniemy poruszyć sprawę ważną, a zarazem i pilną, bo szkoła której budowę projektujemy w Paradyżu gminy Wielka Wola, jest konieczna.

W tej chwili młodzież uczy się w szkole, mieszczącej się w Wielkiej Woli w budynku prywatnym. Sale są ciasne, brak jest światła, piece liche i jak się napali, to trzeba okna i drzwi otwierać, bo okropnie się dymi. Wszystkie dzieci naszej gminy nie mogą pomieścić się

w tej szkole, to też część ucząca się w budynkach pokła sztonych na pół zawalonych. Nauczyciele muszą na zmianę chodzić od jednej szkoły do drugiej. Zajmuje to wiele czasu, no, a jeżeli pogoda nie dopisze, zwłaszcza zimą, gdy są zawieje, to już nauki nie ma.

Należy jeszcze dodać, że Wielka Wola leży na skraju gminy, więc dzieci z gromady Stanisławów, Feliksów, Joaniów muszą chodzić po 4 kilometry. A już gdy przyjdzie iść ze wsi Kaźmierzów no to wykluczone, bo drogi są kiepskie i w dni słotne pełne błota.

Gdyby szkoła była w Paradyżu to i droga dla dzieci

skrócona zostałaby przynajmniej o 2 kilometry i dojazd byłby łatwiejszy, bo Paradyż leży w środku gminy. Chłopi mało i średniorolni pragną za wszelką cenę szkołę wybudować. Mamy już plan, zebraliśmy 700 tysięcy złotych z własnych składek i od trzech lat do dzisiaj czekamy. Ostatnio zwrócono nam zadatek i planu budowy szkoły nie zrobiono.

Dlaczego? Komu to przeszkadza?

A tym czasem gotówka leży w KKO, cegłę nam rozkradają, a ta która leży, niszczy się pod wpływem warunków atmosferycznych.

Obejście nasz komitet budowy szkoły gdzie się zwróci, wszędzie spotyka się z odpowiedzią odmowną. Dlatego zwracamy się poprzez Redakcję do czynników mianowanych i Kuratorium Okręgu Szkolnego, aby ułatwiono nam rozpoczęcie budowy. Materiał mamy, robociznę dajemy za darmo, prosimy więc tylko o zatwierdzenie planów.

Nowa szkoła w Paradyżu to umożliwienie wszystkim dzieciom w gminie Wielka Wola zdobywania nauki.

B. T.
z Kaźmierzowa
gm. Wielka Wola

Dlaczego w Gminnej Radzie Narodowej w Skierniewce nie ma ZMP-owca?

Związek Młodzieży Polskiej jeszcze w ubiegłym roku uzyskał prawo wydelegowania swego przedstawiciela do Gminnej Rady Narodowej. Prawie w każdej Gminnej Radzie Narodowej jak Polska długa i szeroka Związek Młodzieży Polskiej ma swych delegatów.

W powiecie skierniewickim jedynie tylko w gminie Skierniewce nie ma ZMP-owca w Radzie. Zachodzi więc pytanie czy w tej gminie rzeczywiście ZMP-owcy śpią i nie nadają się do pracy społecznej?

Rozmawiałem na ten temat z przedstawicielami Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Polskiej w Skierniewicach, którzy mi oświadczyli, że właśnie ZMP-owcy z gminy Skierniewka, dobrze pracują.

A więc co jest przyczyną,

że ZMP-owcy nie biorą szerszego udziału w życiu wsi i nie są członkami Gminnej Rady Narodowej? Okazuje się, że sekretarz Zarządu Gminnego Związku Młodzieży Polskiej przesłał do przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej dwa pisma, w których zgłaszano delegatów do Rady. Pisma te wysłane były jeszcze w listopadzie ubiegłego roku.

Dziwne jest postępowanie przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej, że do tej pory nie dał na pisma odpowiedzi. Wygląda to, jak gdyby przed ZMP-owcami zamknięto wejście do Rady. A przecież ci młodzi ludzie powinni brać udział w posiedzeniach Gminnej Rady i mogli by napewno wnieść wiele nowego. Najwyższy więc już czas, aby przewodniczący Gminnej Rady przesłał do

Zarządu Gminnego ZMP pismo, zatwierdzające delegatów młodzieżowych.

Bejot
z Godzianowa
powiat Skierniewice

Chłopi piszą z uzdrowisk



Już kilkakrotnie podawaliśmy na łamach „Głosu Chłopskiego” artykuły o wielkiej pomocy, z jaką przychodzi państwo chłopom mało i średniorolnym. Setki chłopów chorych wysła się za pośrednictwem Związku Samopomocy Chłopskiej do miejscowości kuracyjnych i uzdrowisk. Chłopi, którzy w okresie przed wojennym nie mieli możliwości leczenia się, dziś korzystają

z wielkiego dobrodziejstwa jakim są ośrodki kuracyjne i tam przychodzą do zdrowia. Z tych ośrodków kuracyjnych napływają listy, w których chłopcy dziękują Rządowi i Związkowi Samopomocy Chłopskiej za okazaną im pomoc.

Oto jeden z tych setek listów, przysłany z Krynicy przez chłopkę z powiatu rawskiego.

„Do Zarządu Związku Sa-

mopomocy Chłopskiej w Rawie.

Serdeczne, z głębi serca pisanie, śię podziękowanie Rządowi i Związkowi Samopomocy Chłopskiej za okazaną mi pomoc i wysłanie mnie na kurację do Krynicy. Dzięki tej pomocy czuję już polepszenie i jest nadzieja, że nie długo przyjdę do zdrowia i będę mogła stanąć do pracy.

Jednocześnie składam podziękowanie tym wszystkim, którzy najwięcej przyczynili się do wysłania mnie na kurację do Krynicy.

A. Całowa
z powiatu rawskiego.

Wszyscy dostarczamy pełnotłuste mleko do spółdzielni

Niejednokrotnie dochodzą mnie słuchy, jak niektórzy dostawcy mleka narzekają że spółdzielnia mleczarska oszukuje ich na procentach czyli jednostkach tłuszczu. Jak wiadomo spółdzielnie mleczarskie płać nie tylko za litr mleka ale także za jednostkę tłuszczu.

To narzekanie jest wynikiem, że niektórzy dostawcy zapominają, niejednokrotnie, iż zawartość tłuszczu w mleku zależy jest od racjonalnego żywienia krow. Wielu rolników stara się mieć na własnym gospodarstwie krowę o dużej wydajności mleka, ale to nie znaczy, że od takiej krowy mleko musi zawierać również wysoki procent tłuszczu. W dodatku rolnicy posiadający krowy, wysokomleczne stosują paszę mlekopodną. Zwiększają w ten sposób ilość mleka, ale nie dając pasz treściwych powoduje że procent tłuszczu w mleku zawarty nie wzrasta. Poza tym też wielu z dostawców nie zwraca uwagi na sam sposób dostarczania mleka do mleczarni. Przeważnie przywożą oni mleko w dużych butlach, ale zapelniają tylko do połowy. Mleko odbywając drogę nieraz 6 kilometrów na wozie na skutek wstrząsów, poddane jest rozbiciu, wobec czego pewna część tłuszczu zmniejsza się i już dostarczone mleko nie wykaże podczas badania właściwego procentu tłuszczu. Napotykamy

także jeszcze, aczkolwiek rzadziej, na dostawców nieuczciwych, którzy zbierają z dostarczanego mleka śmietanę, którą w okresie prób mieszają z mlekiem by w ten sposób otrzymać większy procent tłuszczu i oszukać mleczarnię.

Spółdzielnia jednak musi dbać o swoich odbiorców, którzy są przeważnie ludźmi pracy i nie może im dostarczać „chrzczonego” mleka. Dlatego też kontrolę mleka przeprowadza się dorywczo, aby taki „dostawca” nie mógł postąpić tak jak w przytoczonym przykładzie. Przeprowadzają również kontrolę pracownicy Zakładu Higieny. Kontrole te wykazały, że dostarczane przez niektórych dostawców mleko zawiera tylko od 1,5 do 1,8 procent tłuszczu i jest fałszowane wodą, nawet w 24 procentach.

Ci, właśnie, którzy nieuczciwie postępują w stosunku do mleczarni podnoszą krzyk, że spółdzielnia mleczarska ich krzywdzi i w ten sposób starają się podważyć autorytet spółdzielczości.

Poza tym nie należy zapominać, że przecież członkowie spółdzielni wybierali spośród siebie ludzi do Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej Spółdzielni. Wierzę trochę zaufania trzeba do nich mieć. Nikt nie jest bez wad i zdarzają się błędy. Ale każdy dostawca zauważywszy niedociągnięcia mleczarni ma moż-

ność zgłoszenia tego, lub wpisanie do książki zażaleń. Niestety często dzieje się inaczej. I ci nieuczciwi fałszywie plotki, podrywają autorytet spółdzielni, dają pole do popisu prywatnym handlarzom mleka. Wiemy dobrze, że handlarze prywatni „chrzczą” mleko, które idzie do miasta dla dzieci robotników. No i cena takiego mleka jest też — wiadomo — wysoka.

Pisząc ten artykuł pragnę zaapelować do wszystkich dostawców, aby dostarczali mleko wyłącznie do mleczarni spółdzielczych. Ale pod jednym warunkiem, aby nie wrozowali się na handlarzach do

mokrajnych i nie fałszowali mleka, gdyż dostarczając do spółdzielni pełnowartościowe o wysokim procencie tłuszczu mleko, spełniamy swój obywatelski i braterski obowiązek wobec robotników z fabryk dla których dzieci mleko jest dostarczane. Co zaś do zwiększenia procentu tłuszczu to można to osiągnąć nie przez kłótnie z personelem spółdzielni, a przez zastosowanie racjonalnego żywienia paszami treściwymi, kiszonkami oraz przestrzeganie czystości obór i krow.

Ludwik Chmielewski
Nowosolna pow. Łódź

Redakcja odpowiada Czytelnikom

Ob. Zofia Wójtowicz - wieś Bo-wieczny, pow. Kutno —

Bardzo się cieszymy, że chcecie się uczyć. Kursy księgowości i maszynopisania zorganizowane są przy wszystkich gimnazjach i szkołach administracyjnych w Łodzi, między innymi przy Państwowej Szkole Administracyjnej, Łódź, Piotrkowska 125. Powinniście się zwrócić do Dyrekcji pisemnie z zapytaniem, jakie są warunki przyjęcia i jak długo kurs trwa. Czy na terenie Kutna kursy maszynopisu i księgowości istnieją Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi nie umiało nam na to odpowiedzieć. Dlatego też powinniście się zwrócić do Dyrekcji Szkoły Handlowej lub Administracyjnej w Kutnie. Tam Wam udzielią bliższych informacji.

Kursy prywatne na terenie Łodzi są organizowane we wszystkich dzielnicach. Dane o adresach tych kursów prześlemy Wam listownie.

Za pozdrowienia dziękujemy i życzymy pomyślnych wyników w nauce.

Ob. Adam Pawełczyk — Buiny Szlacheckie powiat Piotrków. — Napisałeś o skupie i kontrakcji trzody, ale nie podaliśmy żadnych cyfr, które obrazowałyby całokształt akcji „H” w Waszej gminie. Tak samo w korespondencji o rejestracji brak jest wszelkich danych i dlatego nie możemy jej wykorzystać. Nie zrażajcie się tym jednak — piszcie dalej, a wskazówki prześlemy Wam w najbliższych dniach.

Wieś Dąbrówka wykonała zobowiązania 1-majowe

Swego czasu pisałem, że mieszkańcy wsi Dąbrówka no sili się z zamiarem obsadzenia drogi drzewami owocowymi.

Obecnie w przeddzień Święta Pracy projekt niniejszy ludność wsi zrealizowała. W dniu 19 kwietnia zakończono obsadzanie drogi drzewami. Chłopi mało i średniorolni rozchodząc się do domów z radością spoglądali na swoją pracę. Bo po pierwsze wykonali to dla uczczenia święta całego ludu pracującego tak w mieście jak i na wsi, a po drugie ludność miejscowa będzie mogła korzystać z owo-

ców. Czyn Pierwszomajowy gospodarzy z Dąbrówki podkreśla, że zacierają się różnice w dążeniach wsi i miasta. Różnice te przepaść, jaką chciał stworzyć między robotnikiem, a chłopem rząd sanacyjny. Chłop polski zrozumiał, że interesy jego i robotnika są wspólne, że sojusz robotniczo - chłopski to kamień węgielny pod wielki gmach Polski Socjalistycznej.

Chłopi wsi Dąbrówka z radością witają Święto Pierwszomajowe, w którym wszyscy wezmą udział.

Józef Pawlik z Opoczna

Powiat łowicki przekroczył plan kontraktacji buraka

Na zaplanowane 1.169 ha, zakontraktowano w gospodarstwach chłopskich pod buraki cukrowe 1179,04 hektarów, oraz w Państwowych Gospodarstwach Rolnych 307,52 hektarów. W ten sposób zakontraktowano

1486,56 hektarów plantacji buraków cukrowych, to znaczy, że plan kontraktacji w łowickim został wykonany w 123,8 procentach.

Marceli Ulanicki
Instruktor organizacji
wsi z Łowicza

Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 24 kwietnia 1949 r.

Dziś: Grzegorza

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezp. Publicznego
- 12 — „Głos Radomszczański“
- 12 — E. S. W. „Prasa“
- 13 — Powiatowa Komenda MO
- 51 — Miejski Komisarjat MO
- 91 — Starostwo Powiatowe
- 50 — Szpital Powiatowy

Administracja — telefon nr. 12, czynna codziennie od godz. 9-ej do 16-ej.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego“ Radomsko, ul. Reymonta nr. 39.

Po pierwszym etapie współzawodnictwa pracy w „Dwójce“

Nowa umowa zbiorowa w przemyśle drzewnym, stworzyła trwałe podstawy dla rozwoju współzawodnictwa pracy.

Jeśli w zeszłym roku i latach minionych współzawodnictwo pracy w Państwowych Fabrykach Mebli Giętych Nr 2 nie rozwijało się, było to w pierwszym rzędzie winą niewłaściwych norm produkcyjnych, które nie dla wszystkich robotników, pracujących w jednym oddziale były jednakowe.

Obecnie w Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 2 rozpoczęło się współzawodnictwo pracy z dniem 1-go marca br. i przyniosło nadspo-

dziewanie dobre wyniki. Na 670-ciu robotników całej fabryki w pierwszym etapie współzawodnictwa pracy brało udział 109-ciu, w tej liczbie znaczna ilość kobiet.

„Dwójka“ ma już dziś swych przodowników pracy — są nimi tow. tow.: Hanysz Jan robotnik giętarni, który wykonał 184 procent normy produkcyjnej. Takie same

przekroczenie norm produkcyjnych ma również na swym koncie Pukacz Wacław robotnik giętarni.

Trzecie miejsce we współzawodnictwie pracy zajął tow. Koper Antonina, która wykonała 153 proc. normy.

Ogólny procent wykonania planu produkcyjnego wyniósł w „Dwójce“ 123,5.

W Hucie Szkła wiele zmian na lepsze

Do niedawna jeszcze pod „rzadami“ nieuczciwego dyrektora huty szkła B. Morawski, czekającego obecnie na rozprawę sądową za

popelnione nadużycia, kiepsko było w tym zakładzie pracy.

Brak było współpracy Rady Zakładowej z załogą i dyrekcją, brak było współpracy koła partyjnego z dyrekcją, nie zabezpieczone magazyyny były przedmiotem ataku nieuczciwych rąk.

Teraz wiele zmieniło się w hucie.

Dowodem nowego życia wstępującego i pulsującego już w tym zakładzie pracy jest fakt uchwalenia przez załogę huty rocznego planu oszczędnościowego, który jak na niewielki ten zakład pracy, liczący 309 robotników i pracowników umysłowych, jest ogromny, bo wynosi przeszło 9 milionów złotych.

W planie oszczędnościowym uwzględniono takie postępy, jak — oszczędności na

Czyn Pierwszomajowy radomszczańskich pocztowców

Członkowie Podst. Organizacji Partyjnej PZPR przy Urzędzie Pocztowym w Radomsku na zebraniu w dn. 9 kwietnia br. postanowili w celu uczczenia Święta 1-go Maja wykonać:

Plan usługowy nakreślony przez Dyрекcję Poczt. i Telegraf. w dniu 30 września br. zamiast 30 grudnia br. Rozwinąć współzawodnictwo pracy między listonoszami wiejskimi i pozostałą służbą pocztową w osiągnięciu jak

najlepszych wyników na dzień 1 maja w zjednaniu większej ilości prenumeratorem prasy robotniczej i „Gromady“. Wykonać plan oszczędnościowy w 100 proc. Zaprowadzić stały system oszczędzania i wzmoczyć dyscyplinę pracy.

Uwaga, korespondenci „Głosu“ i redaktorzy gazetki ściennych

Redakcja „Głosu Radomszczańskiego“ przypomina, że dnia 26 kwietnia br. tj. w najbliższy wtorek odbędzie się odprawa wszystkich korespondentów „Głosu“ z terenu miasta i powiatu radomszczańskiego oraz redaktorów gazetki ściennych — młodzieżowych i fabrycznych.

Odprawa odbędzie się w lokalu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej o godzinie 17.

Redakcja „Głosu Radomszcz.“

Komunikaty

Komitet Wojewódzkiej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łodzi zwołuje na dzień 26 kwietnia 1949 r. na godzinę 10 rano w świetlicy własnej przy ul. Piotrkowskiej 55 odprawę wszystkich redaktorów gazetki ściennych z terenu województwa łódzkiego. Na konferencji winni się stawić oprócz redaktorów istniejących już gazetki ściennych przedstawicieli przedsiębiorstw i ośrodków rolnych — gdzie należało by zorganizować nowe zespoły gazetki ściennych, wytypowanych przez KP PZPR.

Wydział Propagandy Oświaty i Kultury przy WK PZPR w Łodzi.

—o—

W związku ze zbliżającym się posiedzeniem plenarnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi, w dniu 26 kwietnia 1949 r. zawiadamiamy wszystkich radnych WRN, członków PZPR, że obowiązani są pod rygorem partyjnym być obecni na posiedzeniu Klubu Radnych PZPR w dniu 26. 4. 49 r. o godz. 9 punktualnie.

Prezydium Klubu Radnych PZPR

Małe zainteresowanie racjonalizatorami u „Kryzla“

Ołbrzymie znaczenie dla przedterminowego wykonania naszych planów produkcyjnych i oszczędnościowych ma inicjatywa robotników, idąca w kierunku wynalazczości, modernizacji parku maszynowego, racjonalizacji technicznej toku produkcji.

Nie wszystkie jednak dyrekcje i Rady Zakładowe fabryk radomszczańskich zajmują właściwe stanowisko wobec pionierów małej racjonalizacji.

W Państwowej Fabryce Maszyn Młyńskich i Odlewów — jeśli wierzyć notatkom biura technicznego — od 1945 roku do chwili obecnej nie było i nie ma racjonalizatorów, nie ma wynalazców, nie ma takich zdolnych robotników, którzy przez skrócenie procesu produkcyjnego, przez pewne ulepszenia natury technicznej stworzyliby warunki szybszej, mniej wyczerpującej i lepszej produkcji.

Jednak wystarczy porównać z pierwszym napotkanym robotnikiem z oddziału mechanicznego, by upewnić się, że i w Państwowej Fabryce Maszyn Młyńskich są i byli mali racjonalizatorzy, tylko nikt się ich ulepszeniami nie zainteresował, że wreszcie mimo braku poparcia ze strony dyrekcji i Rady Zakładowej, racjonalizatorzy pracują „kombinując“ i mają swój bogaty dorobek.

Bo czy nie jest racjonalizatorem ob. Nocun Wincenty z oddziału mechanicznego, który dokonał ulepszeń przy okularach do walców młyńskich. Trudno w tym artykule dokładnie tłumaczyć, na czym polega to ulepszenie, trzeba stwierdzić jednak, że efektywnie przynosi ono poważne oszczędności na czasie. Dawniej wyszycie wale trwało półtorej godziny, obecnie tylko 10 minut.

Ten sam racjonalizator zastosował nowy mechanizm, pozwalający na szybsze wycinanie kanałów na oliwie tulejkach. Dawniej kanały wycinano w przeciągu dwu godzin, a przy zastosowaniu nowego mechanizmu, praca trwa od 8 do 10 minut.

Jan Zatoń z oddziału mechanicznego wynalazł aparat do wytaczania pokryw do

wentylów w gazowni.

Aparat ten jest już od dawna wykonany, działa i zdał swój egzamin.

Najwięcej jednak racjonalizatorskich pomysłów ma ob. Obczasiak, który między innymi skonstruował aparat do wytaczania boków cylindrów do traktorów.

Okazuje się, że w Państwowej Fabryce Maszyn Młyńskich i Odlewów robotnicy są wynalazcami, dokonują ulepszeń produkcji, a jednak, żaden z tych ludzi nie został wyróżniony, nie otrzymał słów zachęty, ani premii

za swój wynalazek czy racjonalizację.

Wydać się, że Rada Zakładowa i dyrekcja zwyczajnie nie doceniły sprawy małej racjonalizacji. Czekano na „wielki wynalazek“ i uważa „drobne“ ulepszenia, nie zasługują na uwagę.

Dlatego też tych doniosłych ulepszeń nie można było wykorzystać w innych zakładach pracy w kraju, gdyż władze przemysłowe o tych wynalazkach nie wiedziały. Błąd ten należy jak najszybciej naprawić.

Robotnicy czekają na gazetki fabryczne

Przed kilkoma tygodniami podjęto w zakładach przemysłowych Radomska akcję organizowania gazetki ściennych.

Rozpoczęto od ustalenia tytułu gazetki.

Niestety, w wielu wypadkach poprzestano na samych tytułach. I faktem jest, że ani jeden zakład pracy w Radomsku nie posiada dotychczas gazetki ściennych, albowiem posiada gazetkę, z której robotnicy nie mogą korzystać.

Jeśli piszemy — nie ma gazetki ściennych, rozumieć to w dosłownym znaczeniu, bo nie ma jeszcze gazetki ściennych w „Metalur-

gii“, a miało ich być siedem. Porozwieszane na ten cel gablotki w oddziałach produkcyjnych są jeszcze puste.

Nie posiadają gazetki Fabryki Mebli Giętych Nr 1 i Nr 2.

Istnieją poza tym gazetki w pewnym stopniu „niedostępnym“ dla robotników. W Państwowej Fabryce Maszyn Młyńskich i Odlewów gazetka, umieszczona została w świetlicy, której kierownik wyjechał i zabrał klucze z sobą. Gazetka podobno jest, — nikt jej jednak nie widział.

Dlatego do tej pory nie potrafiono zorganizować w fabrykach radomszczańskich

gazetki ściennych?

W radomszczańskich zakładach pracy wyrósł „zawodowy“ typ organizatora — aktywisty, tj. takiego aktywnego członka załogi, którego obarcza się wszystkimi zadaniami organizacyjnymi. Ludzie ci — najlepszej zresztą woli — podjęli się redagowania gazetki, w międzyczasie jednak przyszła sprawa organizacji współzawodnictwa pierwszomajowego, szkolenia związkowego, planów oszczędnościowych i znów tych aktywistów wciągnięto do nowych zadań. Jest jedno tylko wyjście z tej sytuacji. Należy rozdzielać pracę na szeroki kolektor.

Wtedy nie tylko znajdą się gazetki ściennych w fabrykach, ale zostanie rozwinięty i zakończony cały szereg podjętych kiedyś, a dziś zapomnianych prac.

Franciszek Smolarek Koresp. „Głosu“.

Robotnicy leśni podejmują zobowiązania oszczędnościowe

Zagadnienie oszczędzania staje się bliskie i zrozumiałe dla najszerszych mas pracujących. Podajemy poniżej tekst rezolucji nadesłanej nam przez robotników leśnictwa Rędziny, w którym zobowiązują się oni do wzmożonego udziału współzawodnictwa pracy i akcji oszczędnościowej.

My niżej podpisani, zespół robotników leśnych Nr 1 pod kierownictwem Tataja Mariana, oraz zespół Nr 2, pod kierownictwem Mardasza Jana, postanawiamy:

Przy wiosennych pracach zalesieniowych w 1949 roku

wykonamy nasz plan ponad normę przy zachowaniu pełnej dyscypliny pracy, a to dla zadokumentowania, że doceniamy należycie znaczenie oszczędzania, zalecane przez Rząd, dążący do przyspieszenia odbudowy kraju i tym samym do polepszenia bytu świata pracy.

Sądymy, że w oszczędzaniu nie będziemy odośobnie. Wzywamy robotników sąsiednich leśnictw, aby również zajęli takie stanowisko co w sumie da duże oszczędności i umożliwi zwiększyć obszar zalesień w 1949 roku.

Nasi korespondenci piszą

Nie niszczyć drzew!

Nieliczne oazy zieleni w naszym mieście są systematycznie niszczone. Sam byłem niejednokrotnie świadkiem tego, że dzieci łamią gałęzie, zbierają „bażki“, wdrapują się na drzewa. Nie należy zapominać, że

na uzupełnienie drzewostanu wydatkowano w br. znaczne sumy.

Dobro społeczne nie może być lekkomyślnie marnowane, dzieciom należy wytłumaczyć, że niszczą dla zabytku sportu radomszczańskie. Imprezy sportowe

Budowa stadionu sportowego w Radomsku wkracza na realne tory

W związku z przystąpieniem czołowego Klubu ZMP „Czarni“ do „Związkowca“ zwracamy się z kilkoma zapytaniami do v-przewodniczącego Zarządu Klubu Sportowego „Związkowiec“ tow. Saternusa o plany na rok bieżący.

„Rozpoczęcie sezonu piłkarskiego określa naszemu klubowi wielkie plany organizacyjno-inwestycyjne. Boisko czy też stadion sportowy był na przestrzeni 4 lat powojennych najbardziej palącym problemem działaczy klubów sportowych Radomska“ — oświadcza tow. Saternus.

„Boisko dotychczasowe przy ul. Kościuszki na którym odbywały się i odbywają się zawody sportowe, i imprezy, ze względu na brak ogrodzenia i należytego utrzymania nawierzchni był kompromitującą stroną sportu radomszczańskie. Imprezy sportowe

organizowane przez kluby były niejednokrotnie deficytowe ze względu na brak ogrodzenia, co w dużej mierze obniżało i rozluźniało sprężystość Zarządów Klubów.“

Na zapytanie, czy Zarząd Klubu „Związkowiec“ czyni kroki do polepszenia sytuacji boiskowej tow. Saternus wyjaśnia:

„B. Zarząd K. S. ZMP „Czarni“ od roku 1948 prze prowadzał wstępne rozmowy z M.R.N. i Zarządem Miejskim w celu otrzymania do użytku placu pod budowę stadionu sportowego, czego rezultatem było podpisanie w dniu 14. 4. 1949 r. umowy dzierżawnej na 25 lat na plac znajdujący się na ulicy 16 Stycznia koło Rzeźni Miejskiej. Przez strzeń 18375 m. kw. da możliwość rozplanowania obiektów i urządzeń dla wszystkich dziedzin sportu. Będzie my dążyć do tego by w sezo-

nie jesiennym zawody piłkarskie odbywały się już na nowym naszym stadionie, który po oparkaniu i zniwelowaniu będzie gotów przyjąć pierwszych zawodników i entuzjastów sportowych Radomska.

Jeśli chodzi o finanse i środki do budowy stadionu to mamy obiecanie kredyty z Zarządu Głównego Z. S. „Związkowiec“ i pełne zrozumienie Zarządu Miejskiego a robocizna wykonana za stanowiąc przez członków klubu oraz junaków „S-P“, którzy wykonają to w ramach trzydniówek. Jesteśmy pełni zapału — kończy tow. Saternus — że wykonamy nasze zamierzenia przy wielkiej pomocy całego społeczeństwa m. Radomska, gdyż budowa stadionu sportowego stanie się dal szym krokiem do umasowienia sportu na terenie Radomska.

Wywiad przeprowadził „f“

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

